

Za redakcyą odpowiedzialny Wincenty Bolewski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnym ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Redakcyja nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one będą.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Państwie niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen. w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francji, Anglii i Szwecyi 12 marek. Przejmują się w Ekspedycyi, przedpłate przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencye, za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego. Cena ogłoszeń (insetów): od wiersza piętydziestołiniowego 15 fen. — Reklamy od wiersza piętydziestołiniowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

## AGENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie Rajchmann i Irendler, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan Adam, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem M. Daube & Comp. W Wroclawiu M. Daube & Comp., Haasenstein & Vogler i Rudolf Mosse. — W Pleszewie L. Zboralski.

### POZNAŃ, 21 kwietnia.

Do „Kölnische Ztg.“ piszą z Londynu, że gabinet angielski przedłożył reprezentantom wielkich mocarstw dość szczegółowe propozycje w celu podjęcia wspólnych kroków przeciwko Grecyi. Według tych propozycji mają reprezentanci mocarstw w Atenach zażądać od greckiego rządu, ażeby w przeciągu ósmiu dni wydał rozkaz do rozbrojenia armii i doniósł posłom, skoro się zastosuje do tego rozkazu. Równocześnie ma każde mocarstwo w przystani Suda wysłać do Pireu okręt wojenny. Gdyby rząd grecki nie usłuchał rozkazu albo nie dał potrzebnej wiadomości, wówczas mają postawić zażądanie swych paszportów i udać się na okręty wojenne. Wszystkie greckie porty nad wschodnim wybrzeżem i zatoką koryńską poddane będą blokadzie i odcięte przez to od wszelkiej komunikacji z okrętami greckimi. W dobrze poinformowanych kołach angielskich, tak pisze dalej pomieniona korespondencya, sądzi, że większość mocarstw, których okręty znajdują się w przystani Suda, zgodzą się na powyższe propozycje angielskie. Wątpliwość tylko panuje co do postawy Rosyi, jakkolwiek opinia angielska przypuszcza, że i Rosya przyłączy się do kroków, proponowanych przez Anglię, chociażby już z tego powodu, ażeby powstrzymać mocarstwa od czynnej akcji.

Najnowszy telegram londyński potwierdza niejako powyższą wiadomość. Donosi bowiem, że rząd angielski toczy w istocie układy z mocarstwami europejskimi co do zapobieżenia wybuchowi wojny między Grecyą a Turcyą, dodaje jednakowoż, że zamierzonego celu jeszcze nie osiągnął. Jakby się zdawało a co utrzymują najrozmaitsze korespondencye, Rosya jest powodem tego, że dotychczas nie załatwiona została jeszcze sprawa grecka. Czy prawdą jest, że Rosya chciała wywołać teraz kwestyą wschodnią, rozstrzygać tego nie będziemy, co jednakowoż rzeczą widoczną to, że dwuznaczna odgrywa rolę a tem samem przyczynia się do niepokojenia umysłów, za niepokojonych już i tak wiadomością o wyjeździe do Liwadii rosyjskiego posła Bitzowa, który podróż swoją obracając na Carogrod i zabiera z sobą rosyjskiego ambasadora Nelidowa — a dalej doniesieniem, że grecki minister wojny wyjechał do Tessalii w celu odbycia przeglądu wojsk i powołania nowych rezerw. Prasa europejska jest tego przekonania, Grecya popieraną jest przez jakieś mocarstwo, może przez Rosyą albo Francyą, bo w przeciwnym razie nie śmiałyby takiej stawiać opozycji i odważać się na wojnę z Turcyą, w której musiałaby być pobita. — Popierana zaś przez jakie mocarstwo, doprowadziłaby do interwencji a wtedy mogłaby na konferencyi europejskiej podnieść kwestyą uregulowania granicy. — O ile zresztą groźna postawa Grecyi niepokoi umysły, dowodzi przebieg rozpraw na wczorajszym posiedzeniu francuskiej izby deputowanych. Wedle telegramu paryskiego oświadczył wczoraj deputowany Passy, że pragnął zainterpelować w kwestyi greckiej gabinet i gwizdzać go do zapropionowania polubownego sądu. Prezes gabinetu Freycinet odpowiedział mu jednakowoż, że jakakolwiek uchwała w sprawie greckiej mogłaby za sobą pociągnąć nieprzyjemności. Mimo to czuje się deputowany Passy zobowiązany przez wzgląd na to, że tak parlament francuski jak inne parlamenta pragną między narodowe zatargi załatwiać na drodze polubowej, do zażnaczenia tej zasady, która musi się stać zasadą całego uczyliwanego świata. Prezes gabinetu odrzekł, że co do zasady wypowiedzianej zgadza się z p. Passy, ale uważa za rzecz niepodobną, ażeby Francya w kwestyi

greckiej wystąpiła z inicjatywą, ponieważ we wszystkich sprawach, odnoszących się do wschodu, istnieje sąd polubowy a nim jest zupełna zgoda mocarstw europejskich. Osobny proponować sąd polubowy, znaczyliby tyle, co sprawę grecką wytrącać z ręki tego europejskiego koncertu, zresztą ów sąd polubowy, jakiego sobie życzy p. Passy nie przestaje istnieć, ponieważ mocarstwa usiłują kwestyą grecką uregulować na drodze przyjaznej. Francya, tak zakończył p. Freycinet, działała w duchu pokojowym, ażeby całą sprawę załatwić ku zadowoleniu dwóch interesowanych mocarstw.

Z innych spraw, dotyczących Francyi nadmieniamy jeszcze, że w skutek rozruchów zaszłych w niektórych warsztatach fabrycznych północnych departamentów wysłał rząd kilka oddziałów wojska w celu utrzymania porządku. Dzienniki rewolucyjne bardzo gwałtownie występują przeciw gabinetowi z powodu skazania pp. DucGuercy i Roche i równie gwałtownie odzywano się na odbytych w dniu 19 bm. mitingach.

Ruch socjalistyczny we Włoszech w powiatach rolniczych wzrasta się według najnowszych doniesień z Rzymu. Pomiędzy robotnikami rolniczymi okolic Monzy utworzyła się liga opozycyjna i zawarła umowę z miejskimi robotnikami Medyolanu. Podprefekt donosi, że członkowie tego stowarzyszenia najruchliwsi są w rozwijaniu wicherzeń socjalistycznych między robotnikami rolniczymi.

Z ekspedycyi włoskiej nad morze Czerwone nie zbyt też pomyślnie nadchodzi wiadomości. Z Massowy piszą pod dniem 26 marca, że Ras Alula, nowy generał abisyński gwałtem zatrzymuje w Asmarze angielskiego kapitana Smitha, który miał towarzyszyć włoskiemu generałowi Pozzolini w podróży, którą później zaniechano. Równocześnie donoszą z Adenu do „Faufull“, że władcy abissynscy zamierzają uderzyć na Massowę.

Jak piszą z Kabulu do dzienników angielskich zanosi się tam na wybuch wojny domowej. Przed kilku dniami bawił w Kabulu książę Katty-Truja, najstarszy syn i prawowity następcą tronu zmarłego niedawno emira Buchary, Muzzafera Eddina. Książę został przed kilku laty wydziedziczony i wypędzony z kraju, poczem udał się do Peshaweru w Indjach, gdzie żył z pensyi angielskiej. Opuścił on teraz Peshawer prawdopodobnie z wiadomością lorda Dufferina w tym celu, ażeby od swego brata Abdul-Ahada, protegowanego przez Rosyą, reklamować tron dla siebie. W Kabulu mieszkają w przywrotnem pomieszkaniu, ponieważ swemu szwagrowi, emirowi Abdurrhamanowi oszczędzić chciał zawikłań. Obadwaj jednakowoż mieli się ze sobą znościć i działają też w jednym duchu.

## Wydalania.

Z powiatu kartuzkiego piszą do „Pielerzma“:

„I w naszym kartuzkim powiecie władza rządowa wykonuje wydalania biednych rodaków z innych dzielnic Polski. Sądono mylnie, iż w powiecie naszym w obec biedaków tych prawo gościnności względem znajdzie. Lecz mylono się. Skutkiem bowiem rozporządzenia tutejszego urzędu ziemiankiego, postarano się czasu swego o spis wszystkich zamieszkałych tutaj obcokrajowców pochodzenia polskiego. Na podstawie dochodzeń tych wydano już zeszłej jesieni z miasta K o ś c i e r z y n y 3 od dawnych lat tamże zamieszkałych trzech wch i pracowitych ludzi.

„Reszta osiadłych w powiecie przybyszów rodaków ludziska się nadzieją, iż na pierwszych trzech ofiarach skończy się dalszy wymiar rozporządzeń wydalania, lecz dzisiaj i ich los podobny spotyka. W początku tego miesiąca otrzymało rozkaz opuszczenia państwa pruskiego w przeciągu 4 tygodni, tj. do dnia 1 maja rb. kilku w Królestwa tu osiadłych wiarusów naszych, pocziwych i dobrych ludzi.

„Z pomiędzy tych znani mi bliżej: 1) Andrzej Grodzki, kowal w Liniewku, 2) Ignacy Szersznerski w Liniewku, 3) Adam Bitkowski, szewc w Lubieszynie. Przybyli tutaj nieznani przed 16 laty, odznaczali się zawsze pracowitością, rzędnością i zgodą. Dzisiaj wcaćają żonaci z rodzinami w dawne swe strony pod Mławę, że gnani szczerze przez ich chlebodawcę i życzliwych im współmieszkańców i sąsiadów. Oby tam więcej spokoju, również pomyślnego losu i powodzenia doznali.“

## Odmowna odpowiedź.

Ojcowie rodzin z Górczyna na petycyę swą zanieśioną do naczelnego prezesa, aby wykład nauki religii w szkole górczyńskiej dla dzieci ich odbywał się w języku polskim, odebrali pod adresem Antoniego Sellmana członka dozoru szkolnego odpowiedź odmowną pod dniem 16 b. m. tej osnowy.

„Na przedstawienie pana, przesłane wspólnie z dwoma członkami dozoru szkolnego pod dniem 20 listopada r. z., odpowiadam panu, że z niedawno temu odbytej rewizyi szkoły górczyńskiej przez komisarza tutejszej królewskiej rejencyi wykazało się, iż dzieci polskie oddziałów średniego i wyższego o tyle postąpiły w znajomości języka niemieckiego, że tenże wykład religii w języku niemieckim rozumieją.

W obec tych okoliczności nie można ze względu na ustęp II rozporządzeń z dnia 27 października 1873 roku w myśl wniosku pana zaprowadzić polskiego wykładu dla nauki religii.

Współpodpisanych pod wnioskiem z dnia 26-go listopada r. z. zechciej Pan o powyższej odpowiedzi zawiadomić.

Naczelnym prezes, rzeczywisty radca tajny podp. v. Günther.

„Warto się, pisze „Kuryer Pozn.“, przypatrzeć bliżej procedurę król. rejencyi w całej tej sprawie, a nadto owemu ustępowi II z rozporządzeń z dnia 27 października 1873 r.

Ustęp ten tak brzmi: „Religii i śpiewu kościelnego będzie uczył nauczyciel dzieci polskich w ich języku ojczystym. Jeżeli jednakże dzieci te w niemieckim języku tak daleko postąpią, że i niemiecki wykład rozumieją, natenczas należy język ten za pozwoleniem rejencyi i w tych przedmiotach wprowadzić jako język wykładowy w średnim i wyższym oddziale.“

Z tego ustępu, podpisanego przez naczelnego prezesa p. v. Günther, widzimy, że religii w języku niemieckim mają się dzieci dwóch wyższych oddziałów dopiero wtedy uczyć, gdy o tyle postąpią w znajomości języka niemieckiego, iż wykład ten rozumieć będą mogli. Widocznie więc rozporządzenie ze względów pedagogicznych nie żąda, aby religii używano za środek do szerzenia znajomości nauki języka niemieckiego. Tak też być powinno. Tymczasem w szkole górczyńskiej od r.

1883 poczęto uczyć religii we wszystkich oddziałach po niemiecku, a na prośby i przedstawienia dozoru szkolnego odpowiadano w sposób powyższy, aby zyskać czas do nauczenia dzieci tego, co się dało — mechanicznie.

Dalę — powiada rozporządzenie, że dopiero za „pozwoleniem rejencyi“ mają się dzieci polskie dwóch wyższych oddziałów uczyć religii w języku niemieckim. Tymczasem w Górczynie uczono od samego dołu po niemiecku religii, a pozwolenia rejencyi dozór szkolny nie dostał i nie widział go, i dopiero w sierpniu r. z. pan Schwalbe jaśniej tę sprawę przedstawił, po dwuletnich eksperymentach w szkole.

Jesteśmy przekonani, że ojcowie rodzin z Górczyna nie zadowolnią się tą odpowiedzią i udadzą się z zażaleniem do ministra oświecenia.

## Insynuacye niemieckiej publicystyki.

Co nas ze strony niemieckiej publicystyki ma powod wszelki zastanawiać, to że znaczna część jej, nie licząc się najzupełniej z faktami, ani z rzeczywistymi danymi, przypisuje Polakom jakieś nadzieje i optymistyczne złudzenia w i a ś n i e z powodu prześladowań i wyjątkowości, jakie przeciw nim zarządził ostatnimi czasy ks. kanclerz niemiecki.

O materyał nie była pod tym względem prasa niemiecka wcale w kłopotcie.

Ów pojawiający się swego czasu w „Schlesische Zeitung“ list wołyńskiego patrioty, jakkolwiek zaprzeczony w treści i formie swęj przez całą publicystykę, przez całą opinię publiczną polską, stał się mimo to pożądanym punktem wyjścia dla wysnuwania na koszt nasz kombinacji, których się społeczność polska wypera i z któremi jej rozum i doświadczenie nie wspólnego mieć nie pozwalała.

Dalszy argument do wyprowadzenia podobnych kombinacji mniemają gazety niemieckie znajdując w bardzo dołownie interpretowanym przez siebie ustępie ostatniej mowy p. Józefa Kościelskiego w izbie panów „o wspólności Polaków z cywilizacyą zachodnią.“

Dość było tej ściśle faktycznej, najhistoryczniejszej prawdy, aby z niej zbudować sobie całe rusztowanie dalszych kombinacji, aby z niej wyprowadzić nie tylko okazywaność wybujałego optymizmu polskiego, ale, o ile możności, przymierze nowęj, niewiadomo czym kosztem wzniesionej Polski z owym światem zachodnim przeciw jakimś, nieokreślonej wyraźnie barbarzy wschodniej. Dołowna ta i czysto imaginacyjna budowa wnosząc na fałszywej podstawie jedne przypuszczenia po drugich, streszcza się w jednym z berlińskich dzienników w następnym orzeczeniu:

„Dzięki sangwinicznemu pojmowaniu rzeczy, napotykanemu się tak często u Polaków, znajdują się pomiędzy członkami tegoż narodu politycy, którzy sobie w niewiści do rosyjskiego jarzma nawet z germanizacyjnych praw księcia Bismarcka jeszcze jakąś pociechę wyprowadzają.

„Wielki mąż stanu, rozumują, przewiduje jasno starcie między Austryą a Rosyą. W przewidywaniu tego przypadku, który będzie może miał w następstwie swem bezpośredniem utworzenie austriackiego państwa słowiańskiego, sięgającego od Warszawy do Tesaloniki, pragnie usunąć o ile możności pruskie wschodnie prowincye z góry z pod atrakcyjnego wpływu słowiańskiej myśli narodowej i dla tego popycha germanizacyą Poznańskiego

zumnie. Daj więc pokój bisurmanom i wszystkim poganom, weź Pana Boga na pomoc, i powiedz nam spokojnie, o co właściwie chcesz nas prosić.

Lubo przez czas, gdy arcybiskup list czytał, Wiszur znacznie się już uspokoił, a nawet z przygotowanej oracyi przypomniał sobie kilka wyrażeń, mimo to tego, z czem przyszedł, nie mógł jasno wyłożyć. Poszło to zaś głównie ztąd, że dla względów, których bliżej nie roztrząsał, zataił swoją znajomość z Abdul-Mahminem, skutkiem czego nie przytoczył także jego rad i uwag. Zaczął się tedy jakać, mącić, niepokoić, i koniec był ten, że arcybiskup nie mogąc go dobrze wyrozumieć, rzekł zniecierpliwiony:

— Wracaj teraz, zkaśdę przyszedł, jutro zaś rano bądź w naszej kaplicy, wyspowiadamy cię z grzechów twoich, a gdy przyjmiesz ciało i krew Pańską, może przestaniesz pleść duby smalone i zaczniesz mówić rozumnie.

Wiszurowi bardzo się to podobało, gdyż sam czuł, że aby myśli należycie uporządkować i całkiem się uspokoić, potrzebuje na to czasu.

Nazajutrz wyspowiadał się przykładnie, potem strawił długą godzinę na rozmowie z arcybiskupem w cztery oczy, a gdy wychodził, pasterz położył obie ręce na jego głowie i rzekł głosem uszczęśliwionym:

— Nie strój świądzy o chrześcianinie, ale jego wiara i krzyż święty, który w sercu nosi. Na dalekim Wschodzie jest niemają naszych braci w turbanach chodzących, a jednak Bóg nie odrzaca ich od siebie, bo tak samo jak my, wierzą i oni w Ukrzyżowanego. Choć będziesz mużulanina uduł, duszy swojej jeszcze tem nie zgubisz, lecz zatracilibyś ją niechybnie i skazałbyś na piekło wiekuiście, gdybyś się zapał Chrystusa!

— Najprzewielebniejszy ojcie! — Wiszur przerwał. — Relikwie święte, któreś mi dali, będę nosił zawsze na piersiach, zaszyte w mojej odzieży!

— Dobrze uczynisz, synu! Idź teraz, gdzie cię obowiązek wzywa i wierz statecznie w Boga prawdziwego, a On cię nie opuści!

Wiszur upadł przed arcybiskupem na kolana i stopy jego całując, w głos się rozplakał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Na dziejowym przelomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 91.)

Tego wieczora, pogadanka między przyjaciółmi przeciągnęła się do północy. Wiszur wypytywał Mahmina o rozmaite rzeczy, Tatar na wszystkie chętnie odpowiadał, a gdy się rozstawali, czuli obadwa, że jeżeli tylko arcybiskup nie sprzeciwi się ich planom, dworzaniin Spytka Melsztynskiego dopełni wszelkich formalności przez Koran przepisanych, aby zrobić się podobnym do prawdziwego mużulanina.

Nazajutrz Wiszur wysłuchał mszy świętej leżąc krzyżem, a po skończonem nabożeństwie udał się do domu arcybiskupiego.

Gdy jednak przed nim stanął, nie wszedł zaraz w bramę. Do tak wielkiego dostojnika należało ucciećwie przemówić, w kraju bowiem, choć król był niby pierwszą osobą, duchowieństwo, ze Zbytkiem Oleśnickim na czele, miało we wszystkim głos stanowczy, o czem powszechnie wiadano. Do króla mógł więc mówić jak bądź, lecz do arcybiskupa powinien się być przygotować z oracyą. Chodził tedy od jednego do drugiego końca rynku i mowę układał. Przedewszystkiem szło mu o jak największą ilość łacińskich wyrazów, które sobie z młodzieńcych lat przypominał, gdyż nie wątpił, że tylko one mogą podobać się uchu tak wysokiego dostojnika kościoła. Nim oracyę ułożył, upłynęła dobra godzina.

Nareszcie mając ją całą w pamięci, wszedł w bramę prawą nogą naprzód, i przeznęgnawszy się po kilkakroć, zaczął po wschodach kamiennych na górę wstępować.

W izbie pierwszej zastał pełno sług i dwóch młodych księży. Na zapytanie jednego z nich, po co przy-

szedł, odrzekł krótko, że chce się widzieć z samym arcybiskupem. Książd zmierzzył go od stóp do głowy, i zrobił minę, jakby mu się nie podobał. Domyślił się tego Wiszur, a że nie lubił, jeżeli w czym oku czytał lekceważenie swojej osoby, więc taki go gniew porwał, że zapomniałszy kogo ma przed sobą, chciał już księzda nazwać „skurczybykiem“ — ale święty jego patron w ostatniej chwili szczęśliwie szczęki mu zamknął. Zamilkł tedy, lecz ze gniewu, co w nim wrzało, szukał ujścia, przeto twarz zrobiła mu się czerwona jak mak, a brodawka na nosie posiniała jak bez.

— Czego chcesz od najdostojniejszego pasterza? — książd go zapytał.

— Chęć z nim pomówić!

— Pomówić? Na to on nie ma czasu.

— Co? Nie ma czasu?! — zawołał i uciał. Tak go coś za gardło schwytyło, że nawet czterema wołami nikby teraz z niego wycięć nie wyciągnął.

— Jeżeli chcesz jaką prośbę złożyć u jego stóp, to powiedz mi ją, a ja to za ciebie uczynię — książd dalej mówił.

— Ja mam gębę! — Wiszur krzyknął, bo mu już tego było za wiele. Jam tu przyszedł z taką rzeczą, którą tylko samemu arcybiskupowi mogę powierzyć, a posłów nie potrzebuję, bo przez posła wilk nie będzie syty! Żebyście zaś nie myśleli, że pierwszy lepszy charłak, choć może na takiego wyglądam, więc dowiedźcie się, że mam przy sobie list od naszego miłościwego króla, Władysława, przeznaczony dla arcybiskupa.

— Przyjechałście z listem królewskim? — książd zdziwiony zapytał, a myśląc że ma przed sobą jednego z kursorów, dodał uprzejmie: Pójdę zobaczyć, czy najdostojniejszy pasterz nie jest zajęty, a wy tymczasem chwilę tu poczekajcie.

Gdy książd się oddalił, ci, co w izbie byli zebrani, zaczęli cisnąć się do Wiszura, by mu się bliżej przypatrzyć. Człowiek, który aż z Krakowa przyjechał z listem królewskim, był osobistością tak niezwykłą, że gozdziło się w koło go obejrzeć. Nie mieli jednak wiele na to czasu, książd bowiem prędko wrócił, i przybyszowi z usmiechem oznajmił, że może wejść! Pietrasz, który dotąd stał wyprostowany, mając oczy we drzwi wlepione, przeznęgnął się, i automatycznie, prawą nogę na przód stawiając, wszedł do izby przyległej. Tu ujrzał duży stół karmazynowem suknem nakryty, na którym

leżały wielkie księgi. Za stołem siedział arcybiskup w fiołkach. Na jego widok, Wiszur zatrzymał się przy drzwiach, odchrząknął raz i drugi, głowę jak żuraw wyciągnął, znow odchrząknął i tak zaczął:

— Illu... Illustrissime!...

Chciał dalej mówić, lecz nie wiedział co. Obrócił się niespokojnie, by odszukać słowa, które wśród irytacyi w pierwszej izbie pogubił, ale ich nie znalazł. Gdy zaś koniecznie trzeba było dalej mówić, więc znow wykrztusił:

— Illustrissime!

Arcybiskup powstał, krokiem wolnym zbliżył się do niego i surowo zapytał:

— Czego chcesz?

— Czego chęć?... Niczego, jeno chciałem waszą przewielebność zapytać, czy mi pozwolicie zostać bisurmanem... Nie tak, omyliłem się... Ja nie całkiem chęć być niewiernym, tylko takim, żeby Tatarzy myślały, iż jestem ich... —

Arcybiskup czoło zmarszczył i jeszcze surowiej zapytał:

— Co ty pleciesz, człeczko?

— Ta jeno to, co wasza przewielebność słyszą. Chrześcianin ze mnie dobry, katolik rzetelny, lecz że koniecznie muszę się przyoblec w skórę pogańską, więc przyszedłem was zapytać, czy mi to pozwolicie uczynić.

— Appage! Appage! — arcybiskup zawołał i jał go żegnać. — Albo bies cię opętał, albo Pan Bóg rozum ci pomieszał... Pleciesz duby smalone, i ani możemy się domyśleć, po coś tu właściwie przyszedł. Książd kapelan mówił nam jednak, że masz pismo od króla.

— A mam — odrzekł, list z nadanrzą wyjmując. — Miłościwy król wstawiają się za mną, bo mam daleką drogę przed sobą i ciężką robotę.

Arcybiskup wziął pismo końcem palców, a idąc do okna, spoglądał na Wiszura wciąż ukosem. A nuż zechce djabł z niego rzyceć, lub nawet kłasać. Przeczytałszy uważnie list, w którym król kazał uwiadomić arcybiskupa, gdzie i po co Wiszur się udaje, zbliżył się znow do drzwi i rzekł:

— Chociaż miłościwy król wziął cię w swoją opiekę i gorąco nam ciebie poleca, wątpimy jednak, czy będziesz ci mogli dopomóc, jeżeli nie zaczniesz mówić ro-

i Prus Zachodnich z taką parową siłą, ponieważ przewi-  
duje, że w tem austriackim państwie słowiańskim,  
polski żywioł ostatecznie przewodzić będzie. Książę  
Bismarck wierzy więc sam w trwałość narodowej myśli,  
polskiej i w jej żywotność, a walczą z nią tylko na ob-  
szarze pod panowaniem pruskim, nie gdzie indziej je-  
dnakże.

Stowem, odgrzewka znów dowolnej kombinacji, z  
jaką spotkali się w liście owego wołyńskiego patrioty  
w „Schlesische Zeitung”, z jaką spotkali się w wielu  
innych gazetach niemieckich, jaką sformułował wreszcie  
nieznany dotąd skądinąd, występujący pod nazwiskiem  
Reila niemiecki publicysta, w broszurze o przyszłości Po-  
laków (Die Zukunft der Polen).

W obec tych, jak nam się zdawało, już uczynionych,  
teraz znów zmartwychwstających niespodzianie kombina-  
cyi, słowo uwagi i odpowiedzi z naszej strony.

Nie możemy naturalnie przeszkodzić, aby czy to  
bujna wyobraźnia, czy hipertrofia kombinacyjna, czy  
dobrodusność zbytnia, czy zła wiara odgadywały w podję-  
tej przeciw nam ostatnimi czasy, represyjnej i wyjątko-  
wością nacechowanej polityce księcia-kanclerza niemiec-  
kiego, najrozmaitsze, choćby nawet powyższego rodzaju  
przyczyny i pobudki.

Przeciw czemu jednakże mamy prawo a nawet i o-  
bowiązek bardzo stanowczo się zastrzedz, to aby pod-  
obne kombinacje i płody bujnej wyobraźni, własność  
obca, nie naszą, przedstawiały kombinację jako objaw  
polskich nadziei, pragnień i optymizmów.

We wszystkim tem zdźbia prawdy nie ma.  
Co do nas, nie silimy się odgadywać przyczyn i po-  
budek polskiej polityki księcia-kanclerza niemieckiego.  
Spoglądamy na sam fakt, czytujemy go, ubolewamy nad  
nim. Jeżeli w nim dopatrywać się nam wolno czego,  
to chyba objawu dążności nie nowiej zresztą, z celem  
wyraźnie wypowiedzianym bez jakiegokolwiek poza tym skry-  
tej, innej politycznej myśli.

Nadzieja nasza istotna w obec nowego, wymie-  
rzonego przeciw nam aparatu, że będąc zasadniczo, mo-  
ralnie, humanitarnie, cywilizacyjnie, prawnie i ekono-  
micznie błędną, chybi swego celu, podobnie jak go chy-  
biła podjęta przed kilkunastu laty walka kultury i że  
ostatecznie przy pewnej wytrzymałości naszej te same ży-  
wości, które dzisiaj smutne to dzieło wznoszą, przyjdą  
do przekonania o jego materyjalnej bezskuteczności, o  
jego moralnej słabości.

Wypowiadając powyższe przekonanie, zdaje nam  
się, że występujemy istotnie w wyrazem ogromnej więk-  
szości ogółu polskiego, a jeżeli w wierze czy przekon-  
aniu podobnem jest jakikąd niewczesny optymizm, przy-  
najmniej się z wszelką pokorą do jego winy. Natomiast  
niechaj publicystyka niemiecka, przypisując społeczności  
polskiej kombinacje i fantazje jakiegokolwiek tam bajecz-  
nego Wołyniaka czy p. Reila, wskaże nam na prawdę jak-  
ikąd poważniejszy organ prasy polskiej, jakiegokol-  
wiek poważniejszego, mającego prawo przemawiać w imię  
ogółu narodowego Polaka, któryby tego rodzaju, przypis-  
ywane społeczeństwu polskiemu przez prasę niemiecką  
kombinacje, fantazje, urojenia, podzielał na serwo.

Niechaj spotyka z dopuszczenia Bożego wszystko  
złe możliwe żywioł polski i słowiański. Temu zapobiegać  
może tylko nasza wytrzymałość i praca zamknięta w  
wym szczytym prawa zakresie, jaki nam jeszcze pozo-  
stawiono.

Natomiast nie znajdziemy pono uczciwym sercem i  
pięciu zdrowymi zmysłami obdarzonego Polaka, któryby  
dla tego, że polskość wystawiona na przesładowanie,  
wiązał tobołki i szedł z najlepszym humorem „optymi-  
stycznie” i „sangwicznie”, jak niemieckie gazety po-  
wiadają, szukać owiej imaginacyjnej Polski, której nowe  
horyzonty ma mu odlatniać nibyto właśnie dzisiejsza wy-  
jątkowa i represyjna polityka księcia-kanclerza w naszej  
kraju dzielnicy. Przy bliższem zastanowieniu nie uwie-  
rzają temu sami Niemcy.

Nie żyjemy w epoce ani Nabuchodonozorów, ani  
gminoruchów, nie żyjemy nawet w epoce przesładowania  
Maurów przez Filipa III. Polacy i Słowianie figurują  
w statystyce państwa pruskiego cyfrą blisko trzechmilionową.

Przekreślić taką cyfrę ludności, wskazać ją na przy-  
mosową wędrowkę, mniejsza już, że ani humanitarnie,  
ani cywilizacyjnie, ani prawnie, ani ekonomicznie, ani  
nawet politycznie wśród bardzo możliwej zmiennej okoli-  
czności, ale przedewszystkiem materyjalnie trudno.

Dla tego jedynym naszym wśród dzisiejszych utra-  
pień optymizmem cierpieć, jedyną nadzieją, że  
przecierpimy, bo prędzej czy później przekonają  
się sami nasi przeciwnicy, że przesładowując nas, znaleźli  
się na błędnych drogach.

Innych optymizmów, innych nadziei z powodu pol-  
skiej polityki księcia kanclerza niemieckiego niechaj  
nam nikt nie przypisuje, bo czyniąc to, wejdzie w za-  
targ z najoczywistszą, faktyczną prawdą.

Niechby prasa niemiecka raz przeciw chciała się  
o tój prawdzie przekonać a nie wymyślać sobie na karb  
nasz rzeczy, o których się Polakom godnym swego imie-  
nia nigdy nie śniło.

## Głos niemiecki.

Berlin, 20 kwietnia.

(?) W numerze 91 „Berliner Zeitung” znajdujemy  
artykuł, który się nami zajmuje. Ponieważ organ postę-  
powy objęty, w sposób nam przychylny, a zarazem  
po stronie i w obronie naszej staje, warto tedy, by głos  
ten publiczności nasza poznała.

Podajemy go w tłumaczeniu dosłownem.  
„Rozprawy nad kwestją polską były przyczyną po-  
jawu, który wcale nie jest mało znaczącym (nicht unbe-  
denklich). Zdarzało się, a niedawno przy trzecim czy-  
taniu projektu kolonizacyjnego w sejmie pruskim, że za-  
żądał p. Tiedemann z Babimostu od polskich członków ciał  
prawodawczych, aby pod słowem honoru zaręczyli, że  
nie myślą o odbudowaniu Królestwa Polskiego. Z em-  
fazą podnosi się pewien stronnik rządowy i przykładając  
Polakom pistolet do piersi, żąda: słowa honoru albo ży-  
cia! A Polacy są tyle uczciwymi, że nie dają słowa ho-  
noru, ale obostają przy swem prawie wolności myślenia.  
Cel upragniony tem osiągnięty: oto Polacy chcą odbu-  
dować Królestwo Polskie, są zatem zdradcami ojczyzny,  
ztd każdy środek przeciw nim jest godziwy.

Dla dzisiejszych przywódców Polaków nie mamy  
sympatyj; szlachta, duchowieństwo i ich słuzacy nie  
mogą ani nie chcieć i zdzielać, coby wolności i cywilizacji  
na dobre wyszło. (?) My uważamy odbudowanie Kró-  
lestwa Polskiego za europejską niemożliwość, zwłaszcza  
że brak wszelkich danych, by wierzyć można w rozsądne  
rządy podobnego państwa. (?) Atoli musimy najostrożniej  
potępić sposób, w jaki przeciw Polakom występują.

Takie psychologiczne dręczenie jest niegodnem. Trze-  
ba pozostawić woli każdego Polaka, jak w ogóle każde-  
go człowieka, stawianie zamków na lodzie wedle upo-  
dobania, przechowywanie w ukryciu „życzeń” serca, jakich  
dusza jego pragnie, a fantazy budowanie Królestwa i

korony, jakie go zadowalają. Z tego nikt rachunku zda-  
wać nie obowiązany, gdyż myśli są wolne od cła.

Lecz nietylko że to powoływanie się na słowo ho-  
noru jest grubym przekroczeniem form parlamentarnego  
przyzwyczajenia, na które żaden delikatnie patrzący (fein-  
sichtiger) przewodniczący pozwolić nie powinien, czy to  
rzeczywiście już jest przestępstwem, że Polak wierzy  
w odbudowanie Polski? Zdaże się, że walka partyjna,  
albo zapał dla pana kanclerza zamał ludzizm z stron-  
nictwa rządowego władzę myślenia i zdrowe uczucie (ge-  
sundes Gefühl). Dla czegoż bowiem nie można pozwolić  
narodowi myśleć i marzyć wedle upodobania? Jak mo-  
żna kopie łamać nad tem, że Polacy mają nadzieję osią-  
gnąć to, co Grecy, Serbowie, Bułgarzy osiągnęli? Uczu-  
cie narodowe jest w Europie tak silne; ono we Wło-  
szach a szczególnie w Niemczech tak wspaniałych i świę-  
tych form nabrało; czyż można więc brać za złe ple-  
mieniu z najwybitniejszym uczuciem narodowym, jeżeli  
takowe marząc myśli o lepszych czasach, jeżeli czyni to  
samo, co w własnej ojczyźnie najlepsi niemieccy patrioci  
czynili?

Każdemu musi być wolno żyć nadzieją i życzeniami.  
Państwo ma prawo sądzić tylko czynności, a nie sposób  
myślenia. Nie podobna bowiem nigdy zbadać wnętrza (Nie-  
ren) i serca człowieka. W społeczeństwie prawnem musi  
każdy prawa przestrzegać i obowiązki wypełniać. W ra-  
zie przeciwnym daje mu państwo uczuć swoją siłę. Ale  
po zatem nie ma państwo tak mocy, jak prasa; nie ma  
prawa narzucania myśli i uczuć, ani ich zakazywania.  
Każdemu wolno entuzjasmować się absolutyzmem lub  
rzeczospolity, życzyć sobie anektowania tuzina drobnych  
niemieckich państw i tronów książęcych przez Prusy,  
albo pragnąć rozpadnięcia się państwa niemieckiego, ale  
nikt nie jest zobowiązany dawać oświadczenia pod słowem  
honoru o swym sposobie myślenia, tem mniej zatajać po-  
dobny sposób myślenia. Gdyż zupełnie czem innym jest  
sama myśl, a początek jej urzeczywistnienia. Dopiero  
gdy zamiar ucielesnia się w przedsięwzięciu lub czynnie,  
przekracza granicę dozwoloną.

Polacy należą do państwa pruskiego jako obywatele  
z równymi obowiązkami. Można od nich żądać, by je  
wypełniali, ale nie wolno wymuszać z nich wyznania, że  
należą do państwa pruskiego. Jest to przeciw naturze  
rzeczy. A czyż nie mieliśmy w Prusach przypadków,  
gdzie pewnego ultramontańskiego posła obranego burm-  
istrzem rząd zapytywał, czy w y k o n y a c będzie prawa  
majowe, a na odpowiedź potakującą dalej pytał, czy  
chętnie je wykonywać będzie?

Więc Polacy mają być nie tylko Pru-  
sakami, ale też i chętnie być nimi; chce  
się ich zmusić, by z miłości byli Pru-  
sakami. Alzani nie powinno się co najmniej s a o  
w a c silnego uczucia narodowego Polaków — pomimo,  
że zrzeczenie się tych marzeń byłoby pożądaniem — czci-  
ć z współczuciem ich przywiązanie do ideałów ojców i dzia-  
dów nie mniej i że stanowiska uczucia (das Gemüthe)?  
Czyżbyśmy ugrzęźli już w tak bezwzględny materyjali-  
zm, że wszystkie ideały służą nam za przedmiot szy-  
derstwa?

Bywało w Niemczech, kiedy rządy zapatrywały się  
na niemieckie uczucia narodowe zupełnie tak jak dzisiaj  
na polskie. Jahań okuto w kajdany, bo miał być  
ojcem „wielce niebezpiecznej nauki o jedności niemiec-  
kiej.” Także ks. Bismarck uważał jeszcze w r. 1849  
jedność niemiecką za pewien rodzaj zdrady ojczyzny,  
wielbiąc Boga w niebie, że żadnemu pruskiemu żołnie-  
rzowi ani na myśl nie przyjdzie śpiewać: „Was ist des  
Deutschen Vaterland?” „Armia nie zna „trójkolorowego  
zapału”, tak rzekł ks. Bismarck.

W roku 1861 jeszcze nazwała partya konserwaty-  
wna Prus połączenie Niemiec „bałamuctwem narodowo-  
ściowem” (Nationalitätenschwindel).

Gdyby naród niemiecki stał dotąd na powyższem  
stanowisku ograniczonym, byłby zrozumiałym ton, jakim  
się odzywają do Polaków.

Wszakże cały świat uznaje ideę narodową jako  
wielką, szlachetną, wzniosłą, czyż w obec tego ta idea  
Polaków nie ma być uważaną nawet za naturalną, nawet  
za przyzwoitą?

Nie, — sądzimy, że państwo niemieckie powinno się  
starać o pozyskanie Polaków, powinno przekadzać silnie  
i stanowczo zrealizowaniu polskich marzeń i życzeń,  
ale dla tego właśnie nie powinno się marzycieli polskich  
jako ludzi bez czci i jako zbrodniarzy piętnować. Dobra  
sprawa tem więcej zyskuje, im poważniejsza staje ona  
w obec przeciwnika. Zmysł narodowy jest tak samo u  
Polaków jak u Niemców szlachetny i poszanowania god-  
ny, a tego charakteru nie traci nawet wtenczas, jeżeli  
racya stanu uważa jego zwalczanie za pożyteczne.”

### Wiadomości urzędowe.

Fizykowi powiatu Hadeln, dr. Staffhorst z Ottendorfu  
przeniesiony został w równym charakterze do powiatu oleś-  
nickiego.

## Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Berlin, 20 kwietnia.

(Projekt opodatkowania wódki. — Sprawa kościelno-polityczna.  
— Obawy strejków i zaburzeń.)

Któżby o tem wątpił, że w państwie pruskim  
wszystkie rzeczy są doskonałemi! Dowodem tego jest  
przecież cała administracja, poczta, wojsko, a także i  
publicystyka!

Doskonałości szczególnie ostatniej zawdzięczać mo-  
żna, że na przykład prawie wszystkie tajemnice sfer  
rządzących przed czasem przechodzą do publiczności.  
Przecież minister finansów p. Scholz podczas obrad nad  
monopolem wódczanym sam uznał, że już na kilka ty-  
godni przed oficjalną publikacją dzienniki o projekcie  
rządowym się rozpisowały.

I teraz tajemnica o nowym projekcie opodatkowania  
okowity coraz więcej staje się publiczną! Fakt ten  
może nie będzie przyjemnym p. Scholzowi i Schreine-  
burgowi, ale pozostaje niezaprzeczoną prawdą, że prawie  
wszystkie gazety podają już dzisiaj detaliczne wiadomo-  
ści o odnośnym projekcie.

Według najnowszej wersji zamysł rządu zaprowa-  
dzić tylko podatek od konsumpcyi, który spłacać  
mają w połowie grosiści, w połowie szynkarze. W pierw-  
szym roku istnienia prawa ma podatek ten od hektolitra  
absolutnego alkoholu wynosić 50 marek, w drugim 60,  
a od trzeciego począwszy 80 marek.

Co do okowity przeznaczonej na wywóz lub na cele  
techniczne ma nastąpić z wyżką premii z 16 na 22  
marek za 10,000 procentów litrowych.

Dalej ma na przyszłość nastąpić pewne ograni-  
czenie produkcji o tyle, że gorzelnie nie mają nadal  
wytworzyć więcej okowity, niż stosunkowo dotychczas.  
Nowe gorzelnie mogą być tylko za osobnem pozwoleniem

rządu założone, o ile tego wymaga potrzeba gospodarza  
i ewentualny wzrost ludności.

Opodatkowanie gorzelnii ma pozostać w dotychczas-  
sowej formie z tą modyfikacją, że przy mniejszych go-  
spodarczych gorzelniach wymiara podatku ma być zni-  
żoną aż do 20 procentów, a tylko przy większych prze-  
mysłowych, wypalających dziennie więcej niż 3000 li-  
trów, podwyższoną o 10 procent.

Wszystka wytworzona okowita w gorzelniach ma  
być tak co do jakości jak ilości urzędowo zakonstato-  
wana, potem przechodzić ma do zakładów rektyfikacyj-  
nych lub osobnych nieopodatkowanych składów. Z tych  
kupują ją grosiści za opłatę wyznaczoną podatku.  
Sprzedawcą się ma tylko rektyfikowany spirytus. Szyn-  
karze spłacać mają podatek dopiero po sprzedaży, pod-  
padają jednakowoż jak najściślejszej kontroli.

Projekt ten nowego opodatkowania wódki przedlo-  
żony został w tych dniach cesarzowi do potwierdzenia.  
Wydział rady związkowej zajmie się nim według „Frank-  
furter Journal” około Wielkanocy.

Tutejsze pisma postępowe upatrują między obrada-  
mi nad wymienionym projektem a obradami nad praw-  
nem kościelno-politycznym pewien związek i zależność.  
Także i „Germania” pisze, że obrady nad projektem  
kościelnym ze względu odnośnego odroczone zostały aż  
na czas po Wielkanocy....

Parlament zajmie się, jak donosi „National Zei-  
tung”, po ferjach także sprawą kościelno-polityczną.  
Poseł dr. Windthorst ma bowiem stawić  
wniosek, by zostało skreślone prawo co do wydalania  
duchownych.

W razie zniesienia tój ustawy pozostawałoby tylko  
jeszcze prawo z dnia 4 lipca r. 1872, którem zniesiony  
i wydany został zakon jezueicki. Co do prawa tego  
ma między Rzymem a rządem niemieckim panować zgoda  
i jedność.

Biskup K o p p w sobotę wrócił z Berlina do Fuldy.  
Po drodze odwiedził on w Merseburgu swego przyjaciela  
i miał mu oświadczyć, że posady na arcybiskupstwo fry-  
burskie nie przyjął....

Przybyłemu biskupowi sprawiono w Fuldzie liczne  
owocne tak że strony duchowieństwa, jak rady miejskiej  
i obywatelstwa.

W dniu wczorajszym odbyło się tu liczne zebranie  
m u l a r z y, na którem postanowiono zaprzestać praco-  
wać, gdy mistrzowie nie zezwolą na płacę 50 fenygów  
za godzinę przy dziesięciogodzinnej robocie.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa spodziewać  
się więc Berlin ma w najbliższym czasie strejku mu-  
larskiego.

Tutejsze dzienniki demokratyczne w sposób bardzo  
ostry zwracają się przeciw podanemu przez nas rozpor-  
ządzeniu ministra co do strejków. Według nich dopro-  
wadzi obostrzenie środków przeciwko robotnikom do  
krwawych wypadków i do rewolucyi. Podzielać to zdanie  
po części też i liberalne tutejsze pisma, mniemając,  
że prawo koalicyi rozporządzeniem tem niefortunnie zo-  
stało ograniczonym.

### Z Czech, 18 kwietnia.

(Głosy dzienników czeskich. — Teatr czeski)

(C.) W zeszyłyj mojej korespondencyi wyraziłem  
niezadowolenie z tego, że czeskie dzienniki zamało się  
zająły rozprawami nad sprawą polską w Berlinie. Dzia-  
siaj z uznaniem przyznaję muszę, że ubiegłego tygodnia  
powetowały zaniedbany swego czasu przedmiot licznemi,  
a zawsze nam przychylnemi artykułami.

Nasamprzód zanotować mi wypada obszernie stu-  
dyum p. Fr. L. Hovorki o równouprawnieniu językowym  
pod zaborem pruskim, ogłoszone w „Narodnich Listach”.  
W rozprawie tej szan. autor ze znaną sobie skrze-  
tnością zebrał wszystkie odnośne materyały i uwydatnił  
szczególnie wszystkie prawa nam dawniej nadane, tudzież  
przyczynienia i obietnice monarchów pruskich, przyzna-  
jąc, że żądania Polaków, poddanych rządowi pruskiemu są  
jak najprawdliwsze i że przez nowe prawa dzieje się  
im krzywda, której ani z prawem natury, ani z usta-  
wami państwowymi pogodzić nie można. Między innymi  
została mowa ks. dr. Jazdzewskiego, wypowiedziana pod-  
czas obrad w parlamencie, prawie w dosłownem brzmie-  
niu w studyum tem oddana.

„Narodni Listy” oprócz tego przyniosły artykuł pod  
nap.: „Bismarck panem Poznanska”, z którego o wiel-  
kiej żylicyłości czeskiego tego pisma dla narodu pol-  
skiego można się przekonać jak najzupełniej. Radbym  
choć kilka zdań z artykułu tego podał, ale obawiam się,  
żeby „Dziennik pozn.” nie wszedł w kolizyj z usta-  
wami prawowemi.

Miło mi bardzo zanotować fakt, że staroczeski organ:  
„Hlas naroda” nie dał się przez „Narodni Listy” w obro-  
nie naszej wyprzedzić; lecz także debatam berlińskim  
poświęcił kilka Polakom wielce przychylnych arty-  
kułów.

Mam tu szczególnie na myśli wstępny artykuł  
z dnia 15 b. m. pod tytułem: „Bismarck na Canosse”  
i z dnia 16 pod napisem: „Sebeobrona obrończo Neme-  
cka” tj. rzekoma obrona własna zagrożonych Niemiec.

W pierwszym z tych artykułów porównana jest poli-  
tyka księcia Bismarcka w obec kościoła z dążnościami  
jego antypolskimi. Przyznaje „Głos Narodu”, że matery-  
jalna przewaga, z jaką rzęsz niemiecka może wystąpić  
przeciwko półtrzęcia milionów Polaków, jest nieporówna-  
nie większa, niż była w obec 15 milionów katolików,  
ale jak polityka ta się zlamala o przeświadczenie i prze-  
konanie religijne, tak się nie ostoi też ona w obec prze-  
świadczenia narodowego, a książę Bismarck cofnie się w  
nią, skoro użyj budy swoich zamiarów.

W drugim artykule omawia „Głos Narodu” rzekomą  
samoobronę Niemców w sposobie satyryczno-ironicznym  
i oświadcza, że „gdymy sprawa ta nie była sama przez  
siebie krwawo-ważną, cała Europa musiałaby wybuchnąć  
śmiechem homerycznym nad tem, że śmia bez pochyby  
w sejmie prawodawczym oświadczać, że się Niemcy boją  
pozańskich Polaków i że muszą przeciwko nim obmyślać  
środki zaradcze.”

Także i co do tego artykułu muszę się powstrzy-  
mać ze znanych względów od dalszego cytowania. Nie-  
chaj łaskawym czytelnikom wystarczy zaznaczenie tych  
objawów publicystyki czeskiej na ocenienie wzajemności,  
którą znajdujemy po za olbrzymimi górami u obywatel-  
stwa nam narodu.

Wszystkie trzy główne pisma czeskie, a mianowicie  
„Gazeta Narodowa”, „Głos Narodu” i wychodząca w  
języku niemieckim „Polityka” mają w Berlinie swych  
korespondentów. Tymczasem tylko dwie pierwsze ga-  
zety o obradach antypolskich przyniosły wyczerpujące re-  
feraty; korespondent zaś „Polityki” ograniczył się na  
podaniu referatów kościelno-politycznych. Dziwnem to  
zaiste, bo przypuszczać trudno, by pismo czeskie miało  
współpracownika nieprzychylnego w ogóle sprawom pol-  
skim.

To milczenie wynagrodziła po części „Polityka”  
przez zasługujący na większą uwagę artykuł z dnia 17  
b. m. pod napisem: „Die antipolnische Action in  
Preussen.”

Z artykułu tego widoczna jest wielka znajomość po-

znańskich stosunków a wychodzi z porównania dzi-  
siejszego położenia Irlandyi ze stosunkami Polaków w  
W. Ks. Poznańskim. Pozwalam sobie z niego przyto-  
czyć kilka ustępów.

„Germanizacja — tak pisze autor artykułu — już  
od przeszło 100 lat praktykowaną była (w Poznańskim)  
z większą lub mniejszą ostrością. A co było rezultatem  
tych dążeń? Polska ludność nie tylko się nie zmniejsz-  
zyła, ale nadto, jak przy debatach ostatnich miesięcy z  
ław rządowych bezustannie powtarzano, pomnożyła się;  
rządowa statystyka liczy 3 miliony dusz, według obra-  
chunku polskiego jest Polaków daleko więcej, a nadto  
pruska metoda wynaradawiająca wykształcała a z u-  
pełniejszą jedność we wszystkich warstwach  
polskiego społeczeństwa. Kmiotek w względzie narodo-  
wości w innych prowincjach starego polskiego państwa  
dosyć oziębły, w Poznańskim zupełnie jest przejęty za-  
palem narodowym.”

„Ziemia, która ma być zgermanizowaną, ale zger-  
manizowaną nie będzie, w samych Prusach rozlega się  
na obszarze 1700 mil kwadratowych, a więc ma 300 mil  
kwadratowych więcej niż Irlandya. Gdy tymczasem kra-  
j ten ostatni zupełnie jest izolowanym, połączony jest z  
pruską resztą prowincyi państwa polskiego, które ją  
szcze r. 1772 przy pierwszym podziale zawierają 13,500  
mil kwadratowych, a więc wiele więcej niż dzisiejsze ce-  
sarstwo niemieckie. Podczas gdy irlandzko-celtycki dy-  
alekt nigdy się nie wznosił do języka piśmiennego i  
dla tego ustąpił językowi angielskiemu, posiada lud pol-  
ski literaturę, która od roku do roku coraz świetniej się  
rozwija.

Myśl wytępienia polskiej narodowości w wieku XIX  
po czasie, gdzie od takich środków jeszcze dążono ogniem  
i mieczem a jednak nie zdołano wytępić zupełnie izola-  
wanego szczepu irlandzko-celtyckiego i w chwili, gdzie  
dumna i potężna Brytania widzi się spowodowaną, wy-  
znać swe błędy przed całym światem — musi się zda-  
wać awanturą i niegodną rozumnego męża stanu.  
Czas, gdzie wytępieno Słowian nadbalskich, bezpowrot-  
nie minęły. Zasada narodowości na drodze zupeł-  
nie naturalnej, przyszła do nieprzelamanej potęgi, tak że  
dzisiaj tylko dwie ostateczności są możliwe: albo z upe-  
lna narodowa niezawisłość, jaką sobie wy-  
walczyła Grecya, Serbia, Włochy i Bułgarya, albo a u-  
to n o i a rozmaitych narodowości w jednym państwie.”

Na końcu artykułu zwraca autor uwagę na kardy-  
nalny błąd niemieckiego szczepu, to jest na naiwny  
egoizm i na zupełny brak litości i współczucia, które  
Hugo Grotius uważał obok języka za miarę ludzkości, a  
o których powiedział J. J. Rousseau:

„Que ce que la générosité, la clémence, l'hu-  
manité, si non la pitié appliquée aux faibles, aux com-  
pables ou a l'espèce humaine en général?”

Wybaczą łaskawie czytelnicy, że z pola politycznego  
zobocz jeszcze do teatru czeskiego, tego „złotego gnia-  
zdzi”. Spodziewają się Prażanie licznych gości z zagra-  
nicy, bo niebawem zwiędzić mają teatr Czesi zamieszka-  
li w Dreźnie, Paryżu i Berlinie. Jak wiadomo zwiędli  
także teatr i Pragę Chorwaci, Słowienicy, a nawet i Mo-  
dziarzy. Kiedyż więc wreszcie przemieni się w rzeczy-  
wistość projekt Polaków, wybierających się do Czech?

Nasz Mierziński będzie występował wreszcie też  
i w Pradze w czeskim teatrze. Został bowiem niedawno  
temu zawarty z nim kontrakt, którym się słynny śpie-  
wak zobowiązał do 3 razowego wystąpienia.

### Paryż, 18 kwietnia.

(Kilka słów o śp. Bohdanie Zaleskim.)

(S. A.) „Kurier Warszawski” w nr. 91 z dnia 1  
b. m. podając szczegółli z ostatnich chwil życia śp. Boh-  
dana rzekomo udzielone mu przez świeżo przybyłego  
Paryża p. Andriollego, wspomniał o niedostatku, w ja-  
kim zmarły poeta miał się znajdować, nadmienając, że  
tenże w razie dalszego życia wdziałby się zmuszony  
niebawem „zapukać do drzwi zakładu św. Kazmirza w  
Paryżu” i szukać owiej przytulki. Podanie podob-  
nych zupełnie nieprawdziwych szczegółów dotknąć  
miało nie tylko rodzinę zmarłego, ale i jego licznych przy-  
jaciół, a nawet całe nasze społeczeństwo, które śp. Boh-  
dana tak wielką cześć otaczało. Natychmiast więc jeden  
z bawiących w Paryżu młodych literatów wysłał do  
kilku dzienników krajowych krótkie sprostowanie, które  
jednak albo wcale niewydrukowały, albo też zaledwi-  
w kilku słowach o takowem wspomniały. Następnem  
tegoż wieść przez „Kurier Warszawski” podana a przez  
kilka innych pism pochopnie powtórzona, szerzy się da-  
leż z dodatkiem coraz nowych komentarzy. I tak w nr.  
171 „Tygodnika Ilustrowanego” z dnia 10 b. m. w  
wspomnieniu pośmiertnem poświęconem ś. p. Bohdanowi  
napisanem przez p. Wincentego Korotyńskiego, znaj-  
jemy znówu nowy żały ustęp... „Jak przystało „bo-  
merowej” odciatwie”, bieda (?) zaglądała do cichego domu  
poety, ocienionego zielonym ogrodem; domyślni (?) na-  
wet twierdzą, iż śmierć przyszła w samą porę, żeby przy-  
szkodzić autorowi „Rusałek” i „Przenajświętszej Rodzi-  
ny” przeniesić się na ostatnie dni do szpitala (?!)  
św. Kazmirza w Paryżu, dla czerpania z żebracza  
(!) skarby „Czci i Chleba”...

Ponieważ przypuszczać należy, że jeszcze nie jed-  
nióro zajmie się skreśleniem życiorysu zmarłego poety  
zachodzi słuszna obawa, iż wiadomości o spędzonych  
niedostatku ostatnich dniach śp. Bohdana, może się zna-  
leż w późniejszych tegoż biografach, z ubliżeniem praw-  
dzie, uczuciom żaloby odkrytej rodziny, a wreszcie ca-  
mu polskiemu społeczeństwu, posiadzonemu o obejmio-  
ści dla jednego z najczenniejszych swych członków, dla je-  
dnego z najwybitniejszych poetów. Te względy skłaniają  
do podania krótkiego a prawdziwego, bo na a u t e n t y-  
c z n y c h ź r ó d ł a c h opartego wyjaśnienia, jakie ma-  
my nadzieję, którą powtórzę i inne pisma polskie  
związszca też, które nie z złej woli, gdyż o takową ni-  
je nie posądza, ale skutkiem mylnego poinformowa-  
nia się w mowie będące nieprawdzye szczegóły pomie-  
ściły.

Śp. Bohdan Zaleski nie doznał nigdy nie-  
dostatku. Posiadając skromny majątek, który sze-  
śliwymi obrótami pomnożył, wyposażył z niego śp. córki  
zamezną za dr. Okieńczyem, i dał 3 synom staran-  
i gruntowne wychowanie. Dwaj z nich Moryan i Kar-  
są urzędnikami kolei żelaznej a trzeci, Dionizy, uko-  
ńczony prawnik, zajmuje wyższą posadę w prefekturze  
Sekwany.

Aż do ukończenia szkół synów, mieszkał przew-  
źnie w Paryżu, zajmując obszerny apartament. Dom je-  
zany z gościnności, był ogniskiem wszystkich cnót, ta-  
decyi i zwyczajów polskich. Nie jeden głodny został  
nim nakarmiony, nie jeden z rodaków pocieszony  
wsparty, nie jeden wreszcie z wychowańców Szkoły po-  
skiej spędził w nim, jakby w kółku rodzinnem świę-  
lub wakacje. „Słowik Ukrainiski” tęsknił jednak za-  
do lasów i pól wiejskich, i jak tylko mógł, najchętniej  
na wsi przebywał.

Utraciwszy kochaną małżonkę, po ukończeniu ed-  
kacyi synów i zajęciu przez tychże stanowisk, gdy  
był jego w Paryżu nie był więcej potrzebnym, przeni-  
sił dla tego na mieszkanie do Villepreux pod Paryżem

## Pozar miasta Stryja.

Pozar wybuchł w sobotę o godzinie 2 po południu przy ulicy Kzmirza, tuż obok cerkwi ruskiej, z powodu, że jakiś żebrak czy kowal, bilok wieprza, smalił na tymże szkieletach z pomocą rozpalonej słomy podczas nader silnego wiatru, to też gdy tylko jedna iskra dostała się pod dach, katastrofa była gotowa.

Wieher, pisze „G. Nar.“, dał na miasto i z taką przerażającą szybkością rozniecał płomień, iż gdy kilku ludzi poddało na strażnicę miejską, aby przybywał ratunek, ogień osiągnął się formalnie z nimi i jakby z pomocą iskier elektrycznych rozniecał pożogę. Szybkość tego żywiołu była taka, że gdy niejedną właściciel domu lub mieszkaniec zaalarmowany wypadł na ulicę, aby zobaczyć, gdzie się pali, chociaż przestrzeń była jeszcze znaczna, zaledwie mógł pomyśleć, co mu czynić wypada, lub oddalił się na kilka minut, ogień już opanovał jego dach własny, a o jakimkolwiek ratunku nie mogło być mowy.

Rozhukany żywioł osiągnął niebawem rynku, zniszczył w trzech czwartych ulicę Pańską aż do dworca kolejowego, dalej ulicę: Kościuski, Sobieskiego, Gołuchowskiego, część Kolejowej, Zborowa, Wałowa, Błacharska, Bednarska, Podzamcze. Spalił się sąd, magistrat, starostwo, kasa zaliczkowa, gimnazjum, szkoły ludowe, starożytny kościół łaciński, ewangelicki, cerkiew i synagoga. Bank dla handlu i przemysłu, dawniejszy dworek kościelny strażniczy z magazynem narzędzi, magazyn obrony krajowej, urząd podatkowy, rada powiatowa, a na 1 1/2 kilometra na linii kolejowej Stryj-Gajce spaliła się budka strażnicza nr. 76. Ogień ogarnął rynek i pokrył go jakby dachem płomiennym, to też powyższe ruchomości spłonęły, gdyż dostęp był niemożliwy. Setki rodzin uciekły zaledwie z życiem w największym niebezpieczeństwie. Widzieliśmy dwa trupy kobiece: żydówkę i jak twierdzą, służącą od starości. Prócz tego widzieliśmy kilkanaście osób obojętą płci poparzoną, pokaleczoną w chwili, gdy uciekały przed płomieniem.

W powietrzu latały jak ptaki akta, papiery, a jak nam mówiono, pochodzily one ze starostwa, gdzie były na strychu nagromadzone. Zapalili się składy drzewa. W magazynach browarnych miało spłonąć około 10,000 korcy jeżdżeni. Magazyny i składy kupieckie w rynku i po ulicach zniszczone zupełnie. Kościół farny, starożytna budowa, wypadł się na wskroś, uratowano zaledwie monstrancya i światło brackie, a została tylko część sklepienia z dawnych czasów. Na każdym kroku spotykałes sceny jakby żywcem wyjęte z Dantęjskiej piekła, niedające się opisać przerażenie, odbierające formalnie zmysły, szczególnie kobietom. Widzieliśmy dwie dziewięć dorosłe, z których zdolano zerwać płonące na nich ubrania, biegnące z wszelkimi oznakami pomieszania zmysłów — nagie.

Około 7000 ludzi uniosło tylko życie, a pomiędzy tymi iluż znajduje się urzędników, nauczycieli lub emerytów, których ruchomości były jednym niemieniem! Dziś równają się tym, których rozbuchane morze wyrzuciło po rozbitku okrętu i nie widzą przed sobą jednego dnia życia.

O zorganizowaniu jakiegokolwiek ratunku nie można było marzyć. Wprawdzie w Stryju stoi batalion wojska, ale to pilnowało głównie koszar i ratowało magazyny wojskowe, a dopiero później mogła część jego wejść w akcyę.

Prócz budynków publicznych i świątyni, spaliło się do 2000 domów w z wszelkimi innymi przynależnościami. Do wieczora wieczora liżono przeszło 15 osób, które utraciły życie w tej katastrofie. Pomijając tymi emeryt, stary Kądzielski, innych nazwisk nie wymieniamy, jako niepewnych. Zaledwie za kilka dni będzie można obliczyć, ile osób śmierć poniosło, a mianowicie dzieci. Powyższone na rynek ruchomości spłonęły, a tak samo po ulicach, podwórzach i ogrodach. Zdolano zaledwie wynieść aptekę p. Chalbazany'ego, lecz tylko w części, gdyż dom się następnie spalił.

Bardzo wielkie szkody ponosi handel lwowski, który miał liczne stosunki z kupcami w Stryju. Jeżeli w których składach cośkolwiek uratowano, to uległo rabunkowi, dokonywanemu przez nieuczciwych ludzi, którzy o te zdobycze toczyli zażęte walki. Zarekwirowane straże ze Lwowa, Drohobycza, Katusza, Stanisławowa, gdy przybyły, a zokolicznicy czynili wszelkie wysilenia, działalność ich była bezwartościowa, bo mieszkano ogarnęła apatya, w obec której nawet groźby nie nie skutkowały.

W kasie wdziału powiatowego miało się spalić w papierach wartościowych przeszło 20,000 złr. Zamożny kupiec Kosterkiewicz miał tylko tyle czasu, że uratował z kasy podręcznej 150 złr. — oto jego całe mienie, jakie mu pozostało! Zniszczeniu nie uległy tylko urząd telegraficzny i poczta.

Rozdziarając serce widok przedstawiał dworek kolejowy, do którego się chronili setki rodzin z dziećmi, przedstawiającymi niedające się opisać obraz rozpacz. Towarzystwa ubezpieczeń, a mianowicie krakowskie, zmuszone będą wypłacić co najmniej 400,000 złr., a ileż to domów nie było wcale, lub dostatecznie ubezpieczonych!

Zaledwie nad ranem zaczęły płomienie słabnąć, i dopiero wtedy straże ogniowe, szczególnie lwowska i drohobycka, mogły dotrzeć w głąb miasta i na rynek. Linie telegraficzne zostały poprzerywane. Naturalnie, że w jednej chwili obok pożaru pojawił się i niedostatek żywności — głód, co też prezydent miasta Lwowa przewidując, już tego samego dnia wysłał znaczny zapas chleba do Stryja.

Gdy słońce zeszło w niedzielę po nad Stryjem, przedstawili się dopiero w całej nagości groza i zniszczenie. Na każdym kroku sceny rozpacz głośniejszą niż niemożliwe odrętwienie. Trudno oznaczyć liczbę rodzin, które nie wiedzą gdzie zwrócić kroki, co włożyć do ust, czym się przyzodzać. Nie ma się już za czym oglądać, a jedyna myśl, jaka im pozostaje: gdzie się udać i w która stronę?

Wczoraj przybyło do Lwowa wieczornym pociągiem 250 takich robotników, dziś spodziewanych jest daleko więcej, a widzieliśmy na wszystkich traktach szukających schronienia po okolicznych miasteczkach i wsiach, gdyż piękne kilkunastoty-sięcenne miasto Stryj już nie istnieje.

W sądach i innych urzędach miały się popalić prawie wszystkie akta, księgi i papiery, nie wyłączając urzędu podatkowego. Tak samo miało się stać z dokumentami u adwokatów i notaryuszy. Jakież to smutne następstwa z tego, nie dające się niezmierzaniem powtórzać.

Onegdaj udał się do Stryja pan namiestnik, który zawiózł 50 0 złotych reńskich nadestanych od cesarza. Okoliczne miasta, a nawet dalsze, jako to: Przemysł, Sambor, Dolina, Drohobycz, Bolechów, nadesłały chleb głodnym; ale kto chciał taki bochenek kupić, musiał płacić i po reńskim!

Straszne sceny działy się w niedzielę po południu na dworcu kolei. Pociągi były przepelnione, a potrzeba było używać wszelkich sił, aby się zrozpaceni nie rzucali pod koła wagonów.

W dniu 17 b. m. byli na posiedzeniu izby deputowanych Michelin, Planteau i Basly. Dwaj pierwsi udali się w tymże dniu do Freycinet, aby przedstawili sytuacyę w Deczeville i zapewnić, że zawieszenie roboty ustanie pod następującymi trzema warunkami: 1) uwolnienie Blazego, 2) przywrócenie dawnego zarobku, 3) ogólna amnestya dla „świętych“ robotników, to znaczy, że od zatrudnienia w kopalniach nie powinien być wykluczony żaden z robotników — którzy porzucili robotę.

W Villefranche tymczasem tego samego dnia stanęli przed sądem policyjnym Duc-Quercy, współpracownik „Cri du Peuple“ i Roche z dziennika „Intransigeant“. Przy otwarciu sesyi jeden z obrońców, deputowany Milleraud, wniósł o uznanie sądu, że przewinięcie oskarżonych jest tylko prasowe i jako takie powinno być przekazane sędziom przysięgłym.

Na to odparł Vacquier, że nie rząd, ale on sam sprawę wytoczył i że obżalowani nie zasługują na żadne względy, ponieważ się powodują tylko nędną ambicyą i pragną wyższość robotników.

Wystąpił następnie drugi obrońca i w odpowiedzi ostrej starał się zbić twierdzenia prokuratora. Po przydłuższych wywodach coraz jaskrawszego kolorytu oświadczył Laguerre, że przemawiając do Vacquiera umyślnie opuścił zwykły epitet „szanowny“ a opuścił z powodów, które mu wyjaśnić mają jego koledy z Prades i księgi towarzystwa kolei południowej. (Vacquier miał podobno jako przedstawiciel prokuratorzy w Prades dopuścić się takich nadużyć, że tameczny stan adwokacki wzdrażał się później stawać przed nim.)

Vacquier odrzekł na to, że jego samego oszczerstwa te nie dotyczą wcale, ale ponieważ w jego osobie mówca obraził prokuratora rzeczypospolitej, przeto żądać musi, aby Laguerre skazanym został na karę dyscyplinarną.

Gdy usłownia przewodniczącego zmierzające do tego, aby Laguerre swoje wyrażenie cofnął, nie odniosły pożądanego skutku, sąd udał się na naradę i skarcił wystąpienie obrońcy.

Odrzucenie wniosków obrońców, żądających tymczasowego uwolnienia oskarżonych i odroczenia sprawy, wywołały sceny nader burzliwe. Duc-Quercy zawołał: „Nie uznajemy panów za sędziów naszych!“ W końcu oświadczyli obaj obżalowani, że się zrzekają obrony.

Na ulicy powiatał ich tłum, składający się z kilkuset osób słowami: „niech żyje socjalna rzeczpospolita!“ Żandarmi zabrali się do rozproszania motochu, ale zostali powstrzymani w swoim zapędzie przez podprefekta. Demonstracya ta powtórzyła się przed więzieniem, na szczęście wszakże nie spowodowała żadnych zaburzeń.

Dnia następnego o godzinie 9 sprawa weszła w tok dalszy, o godzinie 11 1/2 sąd cofnął się celem narady; — obydwaj oskarżeni skazani zostali za podmawianie do strajku na 15 miesięcy więzienia.

## WŁOCHY.

\* **Rzym**, 16 kwietnia. — Odroczenie izby i senatu —, które nastąpiło dnia 14 bm., uważa „Köln. Ztg.“ za akt wstępny do oczekiwanego w tych dniach rozwiązania. Tym sposobem 15 peryod prawodawcy, w którym od roku 1882 cały szereg najważniejszych zadań prawodawczych załatwiono doszedłby do kresu. Nowe wybory odbędą się dnia 9 i 10 maja. Korespondent nadreńskiego organu dowiaduje się z pewnych źródeł, że ministerstwo Depretisa już trzy razy podało się do dymisyi od chwili, w której 6 głosami tylko zwyciężyło podczas głosowania w ważnej kwestyi finansowej i że dotąd kwestya ta ciągle się waży. Ponieważ nie podlega wątpliwości, że Cairoli, przywódzca opozycyi, nie miałby dostatecznej większości, w razie izby go niano powołać do utworzenia gabinetu, powstały najrozmaitsze plany, zmierzające do rozwiązania tej trudności, w których rzędy najdłużej się utrzymał plan utworzenia ministerstwa Robilanta i Nicotery. Opozycya wszakże przeciwko osobie Nicotery w rezultacie okazała się zbyt silną i plan powyższy unicestwiła. Ze natomiast imię Robilanta na listach najróżniejszych ministerstw figurowało, dziwnem się zdaje dla tego, że nie jest on żadnym stronnikiem i że w traktowaniu stronictw parlamentarnych bardzo mało albo nawet żadnego nie ma doświadczenia. Ale jest on mężem prawie bez przysięgi, a więc mężem takim, którymy każda grupa na swój liście gabinetowej poszczyścić się rada. Wątpią także czy hr. Robilant kiedykolwiek na seryo układał się i naradzał z Nicotera. Dla tego też daleko poważniejszym zdawał się wszystkim inny projekt, na który zgadzał się podobno także sam monarcha. Otóż usiłowano obecną większością izby, a więc bez jej rozwiązania, utworzyć nowy gabinet z wykluczeniem Depretisa. W takim razie liczyć musiano jedynie na Bianche-rego, a ponieważ mógł ten dla zupełnego braku doświadczenia kilkakrotnie a zawsze stanowczo za ofiarowaną godność podziękował, więc nie pozostawało nie innego, nad rozwiązanie parlamentu, który w obecnym swoim składzie nie zapewniał żadnej wystarczającej większości.

## HISZPANIA.

(— † Biskup umarł —) po południu o 5 1/4 godzinie w dniu 20 b. m. w skutek odniesionych ran. Morderca jak się pokazuje, działał z zupełnym rozmyśleniem, gdyż zapowiedział dziennikom spełnienie morderczego czynu.

„Progresso“ i inne madryckie pisma drukują obecnie pismo mordercy, w którym żali się na władze kościelne, oskarżając je, iż go popchnęły do zbrodni.

Morderca przez całą godzinę czekał na biskupa w katedrze i zbliżył się do niego pod pozorem pocałowania biskupiego pierścienia. Skutkiem tego mógł zupełnie z bliska strzelić do biskupa. Wszystkie strzały ugodziły biskupa w brzuch, morderca wymierzył następnie rewolwer do siebie, ale pochwyceno go i nie pozwolono wykonać samobójstwa.

Nazywa się Galeotto i ma być suspendowanym księdzem.

## Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

**Berlin**, 21 kwietnia. Ponieważ stan zdrowia cesarzewicza coraz jest pomyślniejszym, przeto codzienne doniesienia ustają.

**Bruksela**, 21 kwietnia. Żona generała van der Smissen dzisiaj umarła.

**Rzym**, 21 kwietnia. W ostatnich 24 godzinach zachorowały na choleryę w Wenecyi 3 osoby umarły zaś dwie. W Chioggia pojawiła się zaraza u jednej osoby, to samo w Cavarzere.

„Świeżo wydanem zostało rozporządzenie na kolei warszawsko-petersburskiej, aby na przestrzeni od Białogostoku do Dynaburga kandydaci do służby kolejowej, nie korzystający z pełni praw obywatelskich (tj. Polacy katolicy) nie byli na przyszłość wcale przyjmowani, pozostający zaś obecnie na służbie, zupełnie nie awansowani. W podobnym duchu ma wyjść jeszcze oryginalniejsze rozporządzenie, a mianowicie, iż właścicielami udziałów towarzystwa i spółek cukrowniczych na Podolu i Wołyniu mogą być tylko osoby, mające prawo do nabywania tam dóbr ziemskich, a więc tylko prawosławni.

„Istnieje u nas, jak wam wiadomo, Towarzystwo popierania handlu i przemysłu — jako filia takiego towarzystwa, od dawien dawna istniejącego w Petersburgu. Zgodzono się na założenie filii w przekonaniu, iż tą drogą będzie można wyjednać jakieś ulgi faktyczne dla tego przemysłu naszego. Niestety było to tylko pobożne pragnienie. W paragrafach ustawy tej instytucyi znajduje się jeden, a mianowicie, iż filie mogą być zakładane w każdym mieście, gdzie znajdzie się dziesięciu członków. Za czasów Albedyńskiego na takie filie uzyskano pozwolenie w Łodzi i Lublinie. Teraz Radom chciał iść za przykładem tych miast i zebrałszy kilkunastu ludzi wniósł podanie o udzielenie przyzwolenia na założenie takiej filii, któraby miała staranie o pewnej okolicy. Towarzystwo główne w Petersburgu podanie przyjęło, ale tylko o tyle, o ile podpisani na podaniu zadeklarowali wnieść składkę po 15 rs. rocznie. O zaszczyt płacenia składki jednak nie chodziło zupełnie Radomianom, i dla tego przed jej wniesieniem zażądali pozwolenia na ukonstytuowanie się w stowarzyszenie. Na to jednak żądanie otrzymali odpowiedź, że główny zarząd towarzystwa nie może pozwolić na otwarcie filii w Radomiu, gdyż pan minister spraw wewnętrznych i warszawski generał-gubernator Hurko nie zgodził się na to. „Toż samo dzieje się we wszystkich gałęziach naszej pracy.

„W tych dniach np. dopiero rozpoczęto budowę domu pracy z zapisu Staszica, który 200,000 zł. p. na ten cel przeznaczył. Fundusz, depozytowany w banku polskim, leżał przez lat kilkadziesiąt i czerpano z niego prawem kaduka na cele, zupełnie z duchem testamentu i tego specjalnie zapisu niezgodne. W r. 1884 dopiero udało się obecnemu prezydentowi miasta wykołać rządowe rozporządzenie co do owych sum, a teraz kamień węgielny położony. Ileż to sum w ten sposób zmarnowało się, ile zapisów poszło zupełnie inną drogą, aniżeli sobie życzyli tego zapisodawcy.“

## NIEMCY.

\* **Berlin**, 20 kwietnia. — W sprawie strejków —) zabiera głos także „Nordd. Allgem. Zeitung“ i oświadcza wstępnie, że rezultaty osiągnięte przez strejk nigdy nie są w stosunku do poniesionych ofiar przez zaprzestanie pracy, tak pisze dalej:

Przez prawo koalicyi stał się strejk legalnym środkiem do naprawy ekonomicznego położenia robotników i nikomu nie wpadnie na myśl ograniczać prawo koalicyjne lub znosić takowe. Z drugiej znow strony byłoby w interesie stanu robotniczego robić użytek z prawa koalicyi tylko w takim razie, jeżeli strejk istotnie może się przyczynić do naprawy położenia ekonomicznego. W większej części przypadków staje sympatya publiczności po stronie strejkujących, dla tego głównie, że strejkujący uważani bywają za słabszą stronę, ponosząc znaczne ofiary dla naprawy ekonomicznego położenia. Mimo przeciw tej sympatyi, należy uwzględnić głównie tę okoliczność, że większość strejków nie stoi w żadnym stosunku do pomienionych ofiar i to powinno być decydującym przy osądzeniu strejku w ogóle.

Ponieważ dzienniki donoszą o nowych strejkach już powstałych i powstać mających, przeto należy się bliżej przyspatrzeć temu objawowi.

Tak w interesie chlebobdawców jak robotników powinno leżeć nie dopuszczenie do strejku i załatwienie sporu o zapłatę na pokojowej drodze. Już wedle przysławia chuda ugoda lepszą jest od tustego procesu, dobrowolna ugoda powinna stanowić regułę, a strejk wyjątek. Jeżeli więc, a co łatwo da się udowodnić, rezultaty strejków rzadko pokrywają poniesione ofiary, to trzeba się zastanowić nad rzeczywistymi powodami tak częstych strejków. Strejki przynoszą takie wielkie straty chlebobdawcom, jeżeli wcale dopuszczają do nich, to przypuścić należy, iż nie są w możności zadość uczynić żądaniom robotników. Zważywszy to wszystko, przychodzi się do wniosku, że strejki organizują osobni przywódcy w celu szerzenia coraz większego niezadowolenia w kołach robotniczych.

O tych przywódcach i organizowaniu strejków zapowiada „Nordd. Allg. Ztg.“ drugi artykuł.

(— Stan zdrowia cesarzewicza —) polepsza się z dniami każdym, jak donoszą dzienniki, i niebawem powróci zupełnie do zdrowia.

(— W sprawie podniesienia rolnictwa —) postanowił podobno rząd żądać dokładnych sprawozdań o wysokości opodatkowania własności ziemskiej w całych Prusach. Centralna komisyja statystyczna podjęła już przygotowawcze prace w tym względzie.

## FRANCYA.

\* **Paryż**, 19 kwietnia. W dniu 16 i 17 b. m. zachowanie się robotników deczevilskich wzbudzało nadzieję, że na podstawie wzajemnych ustępstw skłoniją się do pokoju. Rozprawy wszakże przeciwko panom Roche i Duc-Quercy d. 18 bm. wytoczone ponowiły rozdrażnienie w uspijonych już nieco masach. Duc-Quercy i Roche zyskali sposobność wystąpienia w charakterze „prawych rewolucyjnych obywateli“, a tym sposobem zapewne dopięli już swego celu, którym był przyszły wybór do izby deputowanych. Roche stanął już nawet jako kandydat do wyboru w miejsce Rocheforta i podług wszelkiego prawdopodobieństwa nie tylko w ogóle deputowanym, ale specjalnie deputowanym miasta Paryża zostanie, co powszechnie za daleko większy zaszczyt uchodzi. Nie dziwnego, że w miarę tego, jak sposób powyższy, sposób acz niegodny jednak łatwy i wygodny, coraz widoczniej i pewniej prowadzi do izby poselskiej, rośnie źle zastosowana ambicya i rywalizacya, wzmagają się zastępy naśladowców Baslyego, Camelinata, Rocha i Duc-Quercyego.

„W najgorszym razie — pisze „Koeln. Ztg.“ — rzykuje się kilka tygodni lub nawet miesięcy więzienia, ale z drugiej strony negci takie stanowisko, które w Francyi może najwięcej wzbudza zadróżci!

Występować w Francyi jako prokurator w polityczno-socyalistycznym procesie tego rodzaju, jest to rzecz wcale nie łatwa, bo przeciw osobie prokuratora wymierzone są w następstwie najgwałtowniejsze zaczepki w prasie socyalistycznej.

Dalej pisze „Koeln. Ztg.“, że gdyby dziesiąta część chociaż tego, co dzienniki „Intransigeant“ i „Cri du Peuple“ zarzuciły prokuratorowi Vacquier, była prawdziwą, natenczas dziwiłoby musiało, że urzędnik wymieniony jeszcze nie został oddany do domu poprawy.

zamiękać przy zięciu swym Okieńczycu, lekarzu znanym, cieszącym się bardzo szeroką praktyką, mając sobie córkę tegoż, ukochaną wnuczkę swoją Bohdan. Pielęgniowany przez zięcia z troskliwością i stałością iście synowską, bynajmniej nie był jednak ten ciężarem, utrzymywał się bowiem z swego własnego zarobku, zapewniającego mu egzystencyę jeszcze i na późniejsze lata, czy to na wsi, czy w mieście. Nie lubiąc przykazałości, żył skromnie, wigęję z Bogiem jak z ludźmi, lecz możemy zapewnić, że czciwemu wiekowi nigdy na niczem niezbywało, i gdyby go Opaćność dłuższem życiem obdarzyła, z całą pewnością nie znalazłby też i później żadnego braku. Gdyby zaś mógł znaleźć jaki, niezawodnie bez wszelkiej obcei pomocy, niepodobieliby mu natychmiast troskliwość całą duszą oddanych mu własnych synów.

Śmierć śp. dr. Okieńczyca, która jak wiadomo poprzedziła kilkunastu dniami zgon poety, w razie dalszego życia Bohdana, nie wywaraby zatem żadnego wpływu na jego materialne położenie, ale jedynie spowodowała zmianę zamieszkania. Ponieważ synowie zamieszkała w mieście, w którym zięcia ich zatrzymują, a nieznany starzec nie mógłby pozostać bez opieki, bez której ubóstwiający ojca synowie nie pozostawiliby go ani na chwilę, przeto po śmierci śp. Okieńczyca musiałyby tylko chyba opuścić ulubione zacisze wiejskie, i zamieszkać w Paryżu przy którym z synów, nie będąc jednak żadnemu z nich ciężarem, tak jak nie był nim, jak to niepodobieliby niezajęci jego stosunków mylnie sądzili, ciężarem dla śp. zięcia swego.

Piszac powyższe wyjaśnienie, nasunęło się nam na myśl przykre spostrzeżenie, że tutejsze instytucye polskie w kraju naszym są wcale lub tak mało znane, i że przez niektóre pisma krajowe tak powierzchownie a nawet lekkoomyślnie traktowane, które zdają się nie znać ich natury, a tem wigęję celu i działalności. Dziwnem to zaiste, bo takie instytucye jak Szkoła Batoryjska, Biblioteka polska, Zakład św. Kazimierza lub instytucya Czci i Chleba, nie są nawet w czystem tego słowa znaczeniu instytucyami emigracyjnymi, ale narodowymi. Jeżeli się znajdującą za granicą, a nie w kraju, przypisać to jedynie należy naszemu położeniu politycznemu. Już dla tego samego powinny być mniej powierzchownie a wigęję poważnie traktowane.

Tymczasem dzieje się inaczej, za próbkę czego może posłużyć przytoczony niżej ustęp z „Tygodnika ilustrowanego“. Dowiadujemy się z niego, że zakład św. Kazimierza w Paryżu jest szpitalem, a instytucya Czci i Chleba rozporządza ... żebraczą skarbną (sic).

Tak zwany zakład św. Kazimierza mieści się w Paryżu przy ulicy Chevaleret i posiada filiją w Juvisy pod Paryżem. Zostając pod patronatem dam z ks. Władysławową Czartoryską na czele, kierownym jest przez polskie Siostry Miłosierdzia wychowujące w zakładzie paryzkim około 50 dziewcząt, sierot polskich, a w Juvisy 12 chłopczyków. W jednym i drugim zakładzie mieszka około 40 weteranów naszych, utrzymywanych z żołdu wypłacanego im przez rząd francuski i z subwencyi udzielanej przez instytucyę „Czci i Chleba“, znajdującą się jednak między nimi i tacy, którzy płacą za swoje utrzymanie z własnych oszczędności. Nie jest więc żadną miarą szpitalem.

Rozumie się, że zakład podobnych rozmiarów i działalności wymaga nie małych kosztów utrzymania, na pokrycie których składa się ofiarność ludzi zamożnych, koncerta i loterya fantowa w toku się znajdujące. Co się tyczy instytucyi „Czci i Chleba“, to jak sama jej nazwa wskazuje, takowa nie ma nic do czynienia z żebraczą skarbną, nie jest bowiem Towarzystwem dobroczynności, ale Stowarzyszeniem bratniej pomocy, nie udziela też wsparcia, ale imieniem narodu oddaje weteranom winną część i imieniem tegoż wypłaca za służbę emerytalne i pensye za zdołobyte na polach bitwy krzyże waleczności. Dla utrzymania jednej z tych pensyi, trzeba być członkiem Stowarzyszenia wnosząc dobrowolnie przez siebie samego ustanowiony podatek, dalej emigrantem politycznym, nie mogącym mieszkać w kraju, a zbytecznym dodawać, że nieskazitelny charakter jest jednym z niezbędnych warunków.

Mamy właśnie sprawozdanie zarządu tej zaszczytnej instytucyi z roku ubiegłego, z którego się okazuje, iż od chwili założenia tj. od 24 lat swego istnienia, w mowie będąca instytucya udzieliła pensyę emerytalną 194 weteranom zasłużonym Ojczyźnie. Jednym z jej założycieli a następnie prezesem honorowym był ś p. Bohdan Zaleski, który przyswoił jej nazwę jaką nosi, nazwę „Czci i Chleba“, która jak z jednej strony jest godłem emigracyi, tak z drugiej strony może najgłębszym naszym dziełem wyrazem. Określił jej znaczenie bardzo trafnie dr. Feliks Michałowski wiceprezes instytucyi w przemowie swęj nad otwartym grobem śp. Bohdana, z której krótki ustęp przytaczamy: „... warunkiem utrzymania wolności koniecznym, niezbędnym, jest: jak najgłębsze poczucie obowiązku, co się u nas tem objawia szczególnie, że do usług publicznych rwał się każdy ochoczo i za darmo, za cześć, nie za pieniądze.“

Dopiero po skończonęj służbie wyższym i niezwykłym zasługom przyznawano dziękczynny kawałek chleba. Dziś gdy jak mówi Bohdan

„Opustoszili Pańską winnicę złodziejce“  
„Panis bene merentium“ stał się owszem za chęcią i łupem dla zdrajców i rozbójników. Zeby temu zaradzić wedle możności, myśmy tu za natchnieniem Bohdana, miasto dobroczynności zwyczajnej, on Chleba zasługi, co świecił pierwotnej Polsce, odnowili na wygnaniu podobnie.

Od lat 24 działanie Towarzystwa wiele zaiste oślodziło cierpień, a wigęję jeszcze przyniosło ulgi pocieszającym w natłoku nieszczęść uczuciem, że jest nad nami macierzyńska opatrzność, poczęta w gorącej miłości Polaki, z głębokiego powinności uczucia. Kto krwi własnej nie szczędził na polu walki, a żył potem ucziwie, otoczony szacunkiem braci, ten przynajmniej z głodu nie umrze, a przyjdzie mu pomoc nie z miłosierdzia i łaski, ale wypłata długi narodowe...“

Wspomniałem w przeszłym mym liście, że zaraz po śmierci śp. Bohdana, wielu naszych artystów pospieszyło do Villepreux celem przeniesienia rysów zmarłego poety na karton lub zdjęcia maski pośmiertnej. Między innymi, zdjął ostatnią talentowaną artysta-rzeźbiarz p. Władysław Marcinkowski. Mielisły właśnie sposobność oglądać dzisiaj zrobione przez niego naturalnej wielkości popiersie śp. Bohdana. Odnacza się wniernym podobieństwem szlachetnych rysów poety, a co do artystycznego wykonania i wykończenia, dzieło p. Marcinkowskiego posiada wielkiej wartości zalety.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* (— Zawsze ucisk i prześladowanie. —) Z Warszawy piszą do „N. Reformy“ pomiędzy innymi co następuje:

Dnia 28 lutego urządziło Towarzystwo nasze zabawę na sali p. Otto, na którą się członkowie dobrowolnie składali.

Do kasy oszczędności powiatu ostrzeszowskiego w Kępnie złożono 100 marek na fundusz żelazny, tak że takowy z poprzednio wpłaconymi nr. 10 wynosi teraz 110 marek; na zakupno książek teatralnych poświęcił Towarzystwo 13 marek.

Stan kasy przedstawia się jak następuje:
Remanent z poprzedniego kwartału . . . 76 m. 15 fen.
Dochoodu było w upłynionym kwartale . . . 115 " 50 "
Razem . . . 191 m. 65 fen.
Rozchód wyniósł podług kwitów . . . 155 m. 10 fen.
Było więc w kasie z końcem kwartału . . . 36 m. 55 fen.

Księgozbiór Towarzystwa składa się z 79 tomów, które po większej części członkowie ofiarowali.
Niektórzy panowie obywatele wiejscy wyrazili przez trzebie osoby życzenie należenia do Towarzystwa naszego i zasilenia biblioteki książkami. Nie potrzebujemy zapewniać, że udział tych panów, którym nas zaszczylić zamierzają, z wdzięcznością się przyjmujemy.

Kępnio, 4 kwietnia 1886.
Ks. prob. Iwaszkiewicz, Hieron. Nowakowski, sekretarz.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

POZNAN, 21 kwietnia.

Teatr polski. W dniu 24 bm. zjeżdża tu z Kalisza nasze Towarzystwo dramatyczne i grać będzie w pierwsze święto Wielkanocy o raz pierwszy komedya Labicha: U tancerki, oraz po raz pierwszy komedya Dąbrowskiego: Klópoty z dżdżownicami.

W poniedziałek dnia 26 b. m. komedya Bałuckiego: Radcy pana radcy.

Wystawa obrazu p. Stan. Daczyńskiego. Podział lupów i brankę tatarskich ponownie otwartą zostanie w foyer teatru polskiego w niedzielę o godzinie 12. Otwartą będzie w święta do godziny 5 po południu; w inne dni od godziny 11 do 4.

Wstęp dla dorosłych po 25 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu złożył:
Kółko sobotnie (rata 168) przy pożegnaniu Stanisława G. m. 5 fen. 75.

Razem dziś złożono mrk. 5 fen. 75.

Dla wygnańców polskich złożyli na ręce nasze:

Zebrałe przy pożegnaniu Mazura: Mazur, Julek i Tusz mrk. 3.

Z Łączutą (rata pierwsza) mr. 6 fen. 50.

Razem z poprzednimi złożono 403 m. 38 fen.

Dalsze pośrednictwo w tej sprawie ofiarujemy jak najchętniej.

Dla wygnańców polskich złożyli w Banku wrocławskim:

C. C. za jedną puszkę Cacao m. 1 fen. 80.

Z Chicago przez H. Clausseniusa et Co. m. 155.

Razem z poprzednimi złożono 22,338 m. 38 fen.

Z złożonych na ręce nasze na fundusz obrotowy Towarzystwa czytelników ludowych nr. 126 fen. 47 przestaliśmy skarbnikowi tego Towarzystwa marek 126; pozostałe u nas fen. 47.

Konsekracja arcybiskupa Dindera ma nastąpić w dniu 16 maja a przyjazd jego do Poznania najpóźniej na początku czerwca.

Ogniadaj wieczerem o godzinie 3/4 zaalarmowana została straż pożarna skutkiem wybuchu ognia z komina w dawniejszym budynku gimnazjalnym przy ulicy Jeziwickiej. Zanim straż przybyła do czynności plomien już ugaszono.

Oszustwo. Od pewnego czasu chodzą po domach prywatnych przyzwolone ubrani spekulanci, którzy różnymi sposobami nadużywają łatwości i miłosierdzia mieszkańców tutejszych. W ostatnich dniach jeden z owych indywiduów z kieszeni listę uwierzelniającą rzekomo, zażądał wsparcia dla siebie, jako nieszczytliwego mieszkańca dotkniętego ostatnią powodzią. Skoro jednakże listę mu odebrano, uważał za stosowne oddać się bezwzględnie. Przykład ten widocznie oszustwa niechaj posłużą na przestrożę w wypadkach tego rodzaju, mnożących się niestety tak bardzo w naszym mieście.

Nowa agentura pocztowa. Na stacyi kolejowej w Pierzchnie, leżącej pomiędzy Gądkami a Środą, urządzoną ma być z dniem 1 maja nowa agentura pocztowa. Administracja jej, jako urząd poboczny przejął ma naczelnik tamczasowy przystanku kolejowego.

Donoszą nam z Cempina, że tam pożądanym jest bardzo osiedlenie się zaraz lekarza Polaka. Znajdzie on w krótkim czasie dobrą praktykę.

Inspekcja szkolna. Komisoryczny inspektor szkolny i przełożony zakładu preparatów Biederman mianowany został powiatowym inspektorem szkolnym średniego obwodu inspekcyjnego.

Ks. proboszcz Łukasiewicz z Żerkowa mianowany został inspektorem lokalnym nowozałożonej szkoły w Chrzanie, powiecie wrzesińskim.

W Rabczynie, miejscowości należącej do obwodu poczty w Mieścisku, utworzoną została w ostatnim czasie agentura pocztowa wraz z urzędem telegraficznym.

W Wrześni zakupiła pewna kobieta kilka starych sprzętów a pomiędzy nimi także siennik. Przy wysypywaniu siennika znalazła nowa właścicielka 26 dwudziestomarkówek i rzetelności swej doniosła o tem miejscowej policji. Naturalnym następstwem niespodziewanego odkrycia jest spór pomiędzy dawniejszą a obecną sprzętów starych właścicielką, który ostatecznie rozstrzygnąć ma sędzia.

Z Stomczyc otrzymuje „Kurier Poznański“ korespondencya, w której właścicielka owęj wsi, pani Koraszewska, zaprzecza podanej przez tutejsze dzienniki niemieckie a potwierdzonej przez polskie wiadomości, jakoby tamże kilka osób umrzeć miało na tyfus plamisty, a chorowało obecnie jeszcze 17. Pani K. zapewnia i odwołuje się na fizyka powiatowego, że choroba ta pojawiła się tylko u jednej dziewczyny, która teraz już do sił powraca.

Co do nas, wiadomości te podaliśmy dopiero wtenczas, gdy już przez kilka dni poprzednich o panującej w takich rozmiarach zarazie donosono i gdy obadwa dzienniki niemieckie równobrzmiąco otrzymały korespondencya z stron tamtejszych.

Dobra Krzemienieć, w pow. lubawskim, obejmujące 910 morgów a należące do p. Gustawa Dobbersteina, sprzedane będą na sądowej licytacji.

Dla podróżujących. Kammergerycht, jako najwyższy trybunał w sprawach karnych krajowych, zawyrokował, że sprzedawca resp. przekazanie komu innemu biletów kolejowych, o których urzędowo ogłoszono i na których wydrukowano, że czynić tego nie wolno, podpada karze. — Podciągani będą również do odpowiedzialności ci, którzy podają fałszywy wiek dzieci w celu korzystania z niższej cen.

Zjazd Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. W Krakowie od wczoraj 20 bm. odbywa się Zjazd Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Trwać będzie przez dwa dni. Z przegadanego na Zjazd ten sprawozdania podajeemy niektóre szczegóły. Otóż do składu tego Towarzystwa wchodziły: Kolo drohobycko-stryjskie, krakowskie, lwowskie, przemyskie, stanisławowskie, tarnowskie. Pierwsze z nich odbyło posiedzenie 4, drugie 12, trzecie 8, czwarte również 8, piąte 4 a szóste 14. Każde Kolo miało swój wydział, składający się z przewodniczącego, z zastępcy, sekretarza, podskarbiego i kilku członków. Na posiedzeniach tych kół toczyły się nieraz obszernie i ożywione dyskusye i d rozprawiamy prze ważnie z dziedziny pedagogiki i dydaktyki w szkołach średnich. Sprawozdania z tych posiedzeń umieszczano w organie Towarzystwa w „Muzeum“, a z krakowskich przez długi czas w „Nowej Reformie“.

Co do strony finansowej Towarzystwo w czasie od 1-go maja do 31 grudnia 1885 r. miało przychodu ogółem 1668 złr., w tym od Kola lwowskiego 486, od krakowskiego 212, rozchodu również 1273, w tem na utrzymanie Muzeum 124, na drobne wydatki resztę. Gotówka 401. Koszta wydawnictwa Muzeum w roku przeszłym wynosiły 2399 złr.; na pokrycie tego wydatku wpłynęło z prenumeraty tylko 165 złr., resztę bądź pokryto, bądź pokryje się z kasy Towarzystwa.

Członków liczy Towarzystwo 545.

We Lwowie obchodzono w dniu 18 bm. uroczyste 25letni jubileusz wicemarszałka Galicji i członka wydziału krajowego p. Oktaw. Pietruskiego we władzach autonomii cywilnych. Począwszy od namiestnika, oraz biskupów wszystkiej diecezji i władze tamtejsze składały mu życzenia a kilkanaście miast nadało mu obywatelstwo honorowe.

Pani Sembrich-Kochańska występowała w niedzielę dnia 18 bm. we Lwowie w koncercie na rzecz Towarzystwa tamtejszego muzycznego. Przyjmowano ją z entuzjazmem. Zarzucono bukietami i wienkami — oklaskom nie było końca. Dochód z tego koncertu przyniósł dwa tysiące złotych reńskich.

Wieczerem na raucie doręczył namiestnik p. Zaleski pani Kochańskiej adres z 2000 podpisów, w którym proszą ją, aby jeszcze raz w teatrze lwowskim wystąpiła. Śpiewaczka nasza podobno zgodziła się na to.

o spowiewaniu i pozbawieniu wolności przez rosyjskie władze graniczne gospodarza Kowalka i jego rodziny, podaje „Oberschlesischer Anzeiger“ obszernie szczegóły, które kończy następującą uwagą: „Należy przypuścić, że sprawa ta spowoduje władze pruskie do energicznych kroków u władz rosyjskich. Takie też energiczne wystąpienie widać może jedynie położyć tamę tak częstym nadużyciom w tym względzie i bezkarnemu przechodzeniu pruskiej granicy przez rosyjskie straż graniczne.“

W Kolonii dnia 2 maja rb. wieczerem o godz. 6 odbędzie tamtejsze Towarzystwo polskie w lokalu swych zwykłych posiedzeń (hotel Bawaria) uroczyste drugiego rocznicy założenia swego, na którą wszystkich rodaków zaprasza. Kolonia, dnia 12 kwietnia 1886.

Zarząd. Ksawery Cymbrowski, Alfons Brüner, prezes, sekretarz.

Kalendarz. — Jutro w czwartek dnia 22 kwietnia Sotera i Kajusa.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 51, zachód o godzinie 7 minut 8.

Dnia 22 kwietnia 1772 roku Moskale zajmują Kraków.

Lubawa, 20 kwietnia. (Z izby karnej.) Przed krótkami izby karnej tutejszego sądu okręgowego stał dziś znany z wypolickiznania księdza proboszcza Hebla z Pradnicy sędzia okręgowy p. Kretschmer. Cytelnicy „Dziennika“ przypomną sobie, że w dniu 2 stycznia rb., w dzień jubileuszu 26-letnich rządów cesarza Wilhelma, sędzia tutejszy Kretschmer wypolickozwał publicznie w lokalu p. Goldstandta księdza proboszcza Hebla. Sprawa ta, czasu swego bardzo głośna, bo przejęta prawie przez wszystkie gazety w państwie pruskiem wychodzące, oddana została w ręce prokuratora, a na wniosek tejże rozgrywała się dziś przed izbą karną. Pan Kretschmer przynajmniej, że ks. Hebla w tak niezgodny sposób zelżył, dodając na swoje niewinienie to okoliczność, że był do tego prowokowany. Po wysłuchaniu świadków, z których jeden zeznał na myśl oskarżonego, podczas gdy dzieciwicy prowokacy ci ze strony księdza nie widzieli, sąd, mimo świetnej obrony radcy sprawiedliwości p. Obucha, przychylił się do wniosku pierwszego prokuratora z Torunia, skazując oskarżonego na 150 marek kary lub dziesięć dni więzienia i na poniesienie kosztów.

Tak więc w niepełną piątą miesięcy dwóch sędziów lubawskich przez sąd tutejszy skazanych zostało na karę pieniężną 750 marek.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.
Echa muzycznego i teatralnego, wydawanego w Warszawie pod redakcją Bronisława Zawadzkiego, wyszedł z druku nr. 133 i zawiera: Na rancie (monolog) przez Maryana Gawalewicza — Z panasau francuzkiego I. Leonte de Lisle, nowy akademik (z portretem) przez Witolda Janickiego. — Kronika paryska V, przez m-g. — Pomiędzy nami (romans) O. Schubina. — Kronika krakowska VI, przez Wilhelma. — Galerya sylwetek teatralnych (XVIII. Władysław Szymanowski, przez Lynxa). — Przegląd dramatyczny. — Przegląd muzyczny, przez Jana Kleczyńskiego. — Kronika (teatr, muzyka, sztuki plastyczne, rozmaiwości). — Feleton: Minowski, komedya w 4 aktach, nagrodzona drugą nagrodą na konkursie warszawskim, przez Aleksandra Mańkowskiego. — Dodatek nut: Ign. Krzyżanowski, „Impromptu“ na fortepian.

Niwy wyszedł z druku zeszyt 272 za miesiąc kwiecień i zawiera: Dwie delegacye, napisał J. Włoskie. — Prawo spadkowe a własność ziemską, dokończenie części II i część IV (ostatnia), przez dr. Józefa Milewskiego. — Stosunki własności ziemskiej w Malopolsce w drugiej połowie XVI wieku (dalszy ciąg), przez A. Pawinińskiego. — Studium Piotra Chmielowskiego o Mickiewiczu, przez T. J. Cholińskiego. — Sprawy bieżące, VII, napisał Polikrates. — Kronika handlowa, IV, napisał J. Wł. — Przegląd literacki, 12) Ma Jennesse (1814—1830). — Souvenirs par le Comte d'Haussonville, przez C. — Nekrologia: 1) Józef Bohdan Zaleski, 2) Zygmunt Gawroński.

Biesiady literackie wyszedł z druku nr. 537 i zawiera: Z Warszawy. — Krzyżowcy, powieść historyczna z czasów Jana III, spisał Aër (d. c.). — Listy z Zakątka włoskiego, przesyła J. I. Kraszewski. — Z Pelpina. — Koncert za centa. — Mściciel. — Maszyna do pisania. — Żniwarka do wycinania zarosli. — Na ziemi i na gwiazdach. — Raptularz tygodniowy. — Nieprzejednani, nowela Juljusza Claretie (dok.). — Listy polityczne — Odpowiedź na pytanie: Jaka rolę grają w fizyonomice usta? — Za skarba prawd. — Szarada. — Jak sobie radzić. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Gazetka. — Postscriptum. — Ryciny: Ks. biskup J. N. Marwick (podług obrazu K. Piotrowskiego) — Koncert za centa (obraz J. Zakoczyńskiego). — Mściciel (obraz L. Poitievina). — Maszyna do pisania. — Żniwarka do wycinania zarosli. — Rebus. — Dodatek powieściowy — zawiera powieść M. Jokaya: Ostatnie dni Janeczki, arkuś 16.

PRZYBYLI DO POZNANIA dnia 20 kwietnia.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Książę Ferdynand Radziwiłł z Antonina. Hr. Kępiński z Błociszewa. Pagowski z Rygi. Buchhagen z Kopenhagi. Karutz z Stralsundu.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.
WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.
Poznań, 21 kwietnia.
(Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej miasta Poznania.)

Table with 2 columns: Zboża (za 100 kilogramów) and Ceny przeciętne. Rows include Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies.

Table with 2 columns: Inne artykuły and Ceny przeciętne. Rows include Słoma, Siano, Groch, Soczewica, Fasola, Ziemiaki, Wołowina, Wieprzowina, Skopowina, Stonina, Masło, Łój wołowy, Jaja.

Table with 2 columns: Inne artykuły and Ceny przeciętne. Rows include Słoma, Siano, Groch, Soczewica, Fasola, Ziemiaki, Wołowina, Wieprzowina, Skopowina, Stonina, Masło, Łój wołowy, Jaja.

Giełda poznańska, 21 kwietnia.
(W.) Poznań, 21 kwietnia. — Sprawozdanie giełdowe. — Stan powietrza: chłodno. Żyto bez handlu. Cena wypowiedziana — mrk. Wypowiedziano — ctr

Na kwiecień 122.00 mrk. ofiar., na kwiecień-maj 122.— ofiarowano, na maj-czerwiec — ofiarowano, na czerwiec-lipiec — ofiarowano, na lipiec-sierpień — ofiar.

Okowita: stale.
Cena wypowiedziana — mr. Wypowiedz. — litrów, na kwiecień 34.40 — plac, na kwiecień-maj — mr. plac, na maj 34.60 — mr. plac, na czerwiec 35.40 — plac, na lipiec 36.20 — plac, na sierpień 37.00 — plac, na wrzesień 37.70 — plac, na październik — plac, na listopad — plac.

Okowita w miejscu (bez beczki) 33.30 — plac.
(Sprawozdanie giełdowe)
Okowita: Cena wypowiedziana — mr. Na kwiecień 34.40-34.60 plac, na maj 34.60-34.80 pl., na czerwiec 35.40-35.50 pl., na lipiec 36.30 — pl., na sierpień 37.10 — pl., na wrzesień 37.90 — pl., na październik — pl., na listopad — plac.

Wypowiedziano: 60.00 litrów.
Okowita w miejscu (bez beczki) 33.20 mr.
(W.) Poznań, 21 kwietnia. Ceny maki. Pszena nr. 00 12.00—12.50, nr. 0 10.50—11.00 marek, rżana nr. 0 i 1 9.25—9.50 mr. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe) Poznań, 21 kwietnia.
4% nowe listy zastawne poznańskie 101.20. 3 1/2% nowe listy zastawne poznańskie 103.40. 5% powiatowe obligacye 103.00. 4 1/2% powiatowe obligacye 103.00. 3 1/2% szląskie listy zastawne — 4% szląskie listy rentowe 103.20. Kwilecki Potocki i Spółka. Bank rolniczy. — Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 84.00. Poznański bank prowincjonalny 120.00. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 105.50. 3 1/2% premiovana pożyczka z 1885 roku — 3 1/2% obligi długu państwa 99.75. Kluczborsko-poznański kolei żelaznej. — Kluczborsko-poznański kolei żelaznej 5 proc. akc. zak. — Starogardzko-poznański kolei żelaznej 103.50. Warszawsko-wiedeński kolei żelaznej 245.00. Austrjackie noty bankowe 161.50. Austrjacka renta srebrna 68.25. Węgierska renta złota 102.25. Polskie listy likwidacyjne 56.50. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 62.25. Rosyjskie noty bankowe 200.00 marek.

Giełda bydgoska, 20 kwietnia.
(Sprawozdanie izby handlowej)
(Ceny per 1000 kilo)
Pszenica: stale, jasno-pstra i piękna 153-155, najpręd. nad notowania, jasno-pstra średni gatunek 148-152 marek, posłedni gatunek 135-145 mr.
Żyto: b. zm., loco krajowe piękne 122-124 marek, posłedni gatunek 119-121 marek.
Jęczmień: nominalnie, piękny 122-126 mr., posłedni gatunek 112-120 marek.
Owies: według gat., loco 115-122 marek, posłedni gat. — marek.
Groch nom., do gotowania 140-145 marek, na paszę 120 do 125 marek.
Okowita: —, per 100 litr. a 100% 33.00 mr.
Kurs rubli: 199.00 mr.

Giełda wrocławska, 20 kwietnia.
(Urzędowe sprawozdanie giełdowe)
Żyto (per 1000 kilogr.) b. zm. Wypowiedz. — cent. Cena wypowiedz. — marek. Na ten miesiąc 133.00 żąd., — marek plac, na kwiecień-maj 133.00 żąd. — ofiar. na maj-czerwiec 133.00 ofiar. — ofiar., na czerwiec-lipiec 133.00 ofiar., na lipiec-sierpień 136.— ofiar., na wrzesień-październik 138.— ofiar. — ofiar., na październik-listopad plac.
Pszenica per 1000 kilogr. Wypowiedz. — centnar. Na ten miesiąc — żąd.
Owies. Wypowiedziano — centn. Cena wypow. — mr. Na ten miesiąc 135.— żądano, na kwiecień-maj 135 żądano, — ofiarowano, na maj-czerwiec 136 żądano, — plac, na czerwiec-lipiec 138.00 żąd., — plac, na lipiec-sierpień — plac, na sierpień-wrzesień — żąd.
Olj rzepiowy: b. int. Wypowiedziano — otr. Cena wypowiedziana — loco wedle gatunku — mr., na kwiecień 44.50 żąd., na kwiecień-maj 44.50 żąd., na maj-czerwiec — żąd., na czerwiec-lipiec — żądano.
Okowita: bez int. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana — plac. Na ten miesiąc 33.00 — ofiar., na kwiecień-maj 33.00 — ofiar., na maj-czerwiec 33.80 ofiar., — plac, na czerwiec-lipiec 34.50 ofiar. — ofiar., na lipiec-sierpień 35.90 żąd. 35.80 ofiar., na sierpień-wrzesień 36.80 ofiar., na wrzesień-październik 37.20 — ofiar., na październik-listopad — ofiarowano.
(Prywatne sprawozdanie giełdowe)
Kuchy rzepiowe: trz. s., per 50 kilogram. 5.80 6.10 obece 5.60—5.80 mr.
Kuchy lniane trz. s., per 50 kilogram. szląskie 9.10—9.30 mr., obece 8.10—8.30 mr.
Lubin: bez zmiany, per 100 kilogr. zółty 10.50—11—11.50 mr., niebieski 10.20—10.80—11 mr.
Wyka: trzyma się, per 100 kilogramów 13.00—13.50—14.50 mr.
Konieczyna: słaby obrót, czerwona spokojnie, per 50 kilo 38—43—47—50 mrk., biała niezmiennie per 50 kilogr. 35—45—50—60 m. Szwedzka konieczyna: trz. się, per 50 kilo 37—46—54 mr.
Tymotka: trz. się, per 50 kilogramów 19.50—22.00—23.50 marek.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.
Per 100 kilogramów
dobre towary, najw. cena, najniższa, średni towar, najw. cena, najniższa, posł towar, najw. cena, najniższa.

Table with 2 columns: Kursy i Ceny. Rows include Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch, Okowita, Kuchy, Wyka, Konieczyna, Tymotka.

Table with 2 columns: Kursy i Ceny. Rows include Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch, Okowita, Kuchy, Wyka, Konieczyna, Tymotka.

Berlin, 20 kwietnia.
(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiej)
Pszenica: per 1000 kilogramów. Loco b. int. Termina spokojnie. Wypow. — centn. Cena wypow. — mrk. Loco 148—168 wedle gatunku, żółta do przesyłki 154.0 mr., dobra i piękna — żółta marchijska — i pomorska — mr. na ten miesiąc — plac, na kwiecień-maj — plac, na maj-czerwiec 154.5-154.— mrk. plac, na czerwiec — plac, na czerwiec-lipiec 156.5-156.25 mrk. plac, na lipiec — pl., na lipiec-sierpień 158.5 — plac, na sierpień-wrzesień — plac, na wrzesień-październik 162.25-162.— marek plac, na październik-listopad 163.25 m. plac, na listopad-grudzień — marek plac.
Żyto: per 1000 kilogramów. Loco bez zm. — Termina stale. Wypow. 21,000 centn. Cena wypowiedz. 133.5 marek. Loco 130—138 mr. wedle gatunku, gatunek do przesyłki 133.0 mrk. plac, pomorski 133.5 — marek ze statku plac, bardzo piękne — mrk. plac, średnie — z koleji plac, rosyjskie dobre — marek plac, średnie — z koleji plac, na ten miesiąc — plac, na kwiecień-maj 133.5 — mr. plac., na maj-czerwiec 133.5 — plac, na czerwiec-lipiec 134.75-135 m. plac, na lipiec-sierpień 136.25-136.5 plac, na sierpień-wrzesień — plac, na wrzesień-październik 137.75-138 marek plac, na październik-listopad — plac, na listopad-grudzień — plac.
Jęczmień: loco cicho. Per 1000 kilogramów wielki i mały 114-180 marek plac. wedle gatunku, na paszę — m. plac.
Owies: per 1000 kilogr. Loco bez zmiany. Termina niżę. — Wypowiedziano 8,000 centn. Cena wypowiedz. 127.— marek. Loco 125—162 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 127.0 mr. plac, pomorski średni 134-136 plac, dobry 136-144 plac, piękny 146-148 z koleji plac, posłedni 130-132 m. plac., szląski średni — pl., dobry — pl., piękny 148-154 z koleji plac, meklen. średni z koleji plac, piękny — plac, ros. 127-131 z przywózka z spichrza plac, wysoko-piękny — z koleji plac, na ten miesiąc — plac, na kwiecień-maj 127.0 — nom., na maj-czerwiec 127.5-127.75 mr. plac, na czerwiec-lipiec 129.25-129 plac, na lipiec-sierpień 130.— nom., na sierpień-wrzesień — plac, na wrzesień-październik — nom., na październik-listopad — plac, na listopad-grudzień — plac.
Kukurudza: per 1000 kil. loco słabo. Termina — Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — marek. Loco 109-117 marek wedle gatunku, na ten miesiąc — mr., na kwiecień-maj — żądano, na maj-czerwiec — żąd., amerykańska — plac.
Groch: per 100 kilogr. do gotowania 150-200 marek, na paszę 133-140 marek wedle gatunku.
Mąka rżana: nr. 0 i 1 per 100 kilogr. nieocłona incl. z miechem trz. się. Wypowiedziano 3000 centn. Cena wypowiedz.

Magdeburg, 20 kwietnia. (Ceny aukru.)
Kukier surowy, podstaw. 96 proc. 22.60 m. rend. 88 proc. 21.60 m.
Drugii produkt rend. 75 proc. 19.20 m.
Uspობienie: stale.
Mielona rafinada (wł. beczki) . . . 27.00 m.
Miel. kukier posłedni (wł. beczki) 25.50 m.
Uspობienie: stale.

Kursy telegraficzne.
SZCZECIN, 21 kwietnia 1886
Kurs z dnia 21 20
Pazenia spok. na kwiecień-maj 157 — 157 —
na wrześ-paźd. 162 50 62 50
Żyto słabo na kwiecień-maj 128 50 129 —
na wrześ-paźd. 135 — 135 50
Olj rzep. słabo na kwiecień-maj 43 70 44 —
na wrześ-paźd. 45 50 45 50

Berlin, 21 kwietnia 1886.
Kurs z dnia 21 20
Pazenia słabo na kwiecień-maj 153 75 154 —
na wrześ-paźd. 161 75 162 —
Żyto słabo na kwiecień-maj 133 — 133 50
na wrześ-paźd. 133 25 133 50
Austr. banknoty na wrześ-paźd. 161 75 161 75
Austr. renta srbr. 68 40 68 40
Ros. banknoty . 200 10 199 50
Ros. poź. ang. 1871 98 25 98 40
Ros. ziem. list zas 97 60 97 60
Polsk. list. zast. 5% 62 30 62 25
Polsk. listy likw. 56 30 56 30
Weg. 4% renta złot. 82 75 82 60
Austr. skoye kred. 467 — 464 50
Austr. franc. kolj 392 50 390 —
Lombardy . . . 178 50 173 50

Sto Milionowe Papierosy
z wybornego tureckiego tytoniu poleca fabryka VULKAN w Dreźnie
w detalnej cenie 100 sztuk 2 marki. — Korespondować można po polsku. (2925)

dzialna 18.10 marek, na ten miesiąc 18.10.—, na kwiecień 18.10.—, (marek plac, na maj-czerwiec 18.15.—, plac, na czerwiec-lipiec 18.25.—, pl., na lipiec-sierpień 18.40.—, plac, na wrzesień-wrzesień — pic, na wrzesień-październik — plac, na październik-listopad — plac.

Mąka kartoflana per 100 kilo brutto z miechem. Termina stale. Wypowiedziano — centn. Cena wypowiedziana — marek. Loco 16.75 — plac, na kwiecień 16.75 — mr. plac, na kwiecień-maj 16.75 — plac, na maj-czerwiec — marek, na czerwiec-lipiec — marek, na lipiec-sierpień — marek, na sierpień-wrzesień — marek, na wrzesień-październik 17.30 plac, na październik-listopad — mrk. plac, na listopad-grudzień — mr. plac.

Mąka kartoflana sucha: per 100 kilo brutto z miechem. Termina stale. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — marek. Loco 16.75 plac, na kwiecień 16.75 ofiar., na kwiecień-maj 16.50 — mrk. plac, na maj-czerwiec — marek, na czerwiec-lipiec — marek, na lipiec-sierpień — plac, na sierpień-wrzesień — mr. plac, na wrzesień-październik 17.30 plac, na październik-listopad — m. plac, na listopad-grudzień — mr. plac.

Mąka kartoflana wilgotna per 100 kilo brutto z miechem. Termina — Wypowiedziano — cent. Loco plac, na ten miesiąc — ofiarowano, na kwiecień-maj — ofiarowano.

Nasiona olejne: per 100 kilogr. Wypowiedziano — centn. Cena wypowiedziana — marek, rzepik zimowy — marek, rzepik letowy — marek.
Olej rzepiowy: per 100 kilogram z beczką, Termina słabiej. Wypowiedziano — centn. Cena wypowiedziana — marek. Loco z beczką — marek, bez beczki — marek, kwiecień 43.2-43.43 2 pl., kwiec.-maj 43.2-43.43 2 pl., maj-czerwiec 43.2-43.43 2 plac, na czerwiec-lipiec — plac, na lipiec-sierpień — plac, na sierpień-wrzesień — plac, wrzesień-październik 44.7 — m. plac, na październik-listopad — plac, listopad-grudzień — plac.

Olej lniany per 100 kilogr., loco — Dostawy — na ten miesiąc — marek.
Olej skalny: (Rafin. Standard white) per 100 kilo beczką w partych o 100 cent. Termina cicho. Wypowiedz. — C. na wypow. — marek. Loco — pljż. Na ten miesiąc — na kwiecień-maj — plac, na maj-czerwiec — plac, na czerwiec-lipiec — marek plac, na wrzesień-październik — plac, na listopad — plac.

Okowita: per 100 litrów a 100% — 10,000%. Termina stale i wyżj. Wyp. 20,000 litr. Cena wypow. 35.8 mr. Loco beczką —, na ten miesiąc 35.7-36.0 —, marek plac, na kwiecień-maj 35.7-36.0 —, plac, na maj-czerwiec 35.7-36.0 —, marek plac, na czerwiec-lipiec 36.6-36.8 plac, na lipiec-sierpień 37.5-37.7 plac, na sierpień-wrzesień 38.1-38.5 —, plac, na wrzes

**Gustowne bombonierki paryskie.**

**Paryskie deserowe cukry i czekoladki,**  
deserowe cukry i czekoladki własnego wyrobu zawsze świeże od 1,20 do 3 m. za funt, opakowane w pudełkach eleganckich, karmelki w rozmaitych gatunkach, landryny i karmelki szwajcarskie, osmażane owoce, (761)

**czekolady,**  
szwajcarskie Ph. Sucharda i własnego wyrobu, **cacao** w proszku holenderskie van Houtena i van Hagena, szwajcarskie Ph. Sucharda, biszkopty angielskie, wafle wiedeńskie, wanilią poleca, prosząc o łaskawe względy

**S. Sobeski w Bazarze.**

**BIURO**  
budowlane i techniczno-informacyjne

**Jan Rakowicz,** budowniczy rządowy  
w Poznaniu, **Wielkie Garbary 45**  
podejmuje się opracowania projektów, kosztorysów i obrachunków z zakresu

**budownictwa miejskiego i wiejskiego, architektury i inżynierii,**  
udziela rad i informacji, pośredniczy w wykonywaniu budowli i przyjmuje nadzór nad niemi. (2220)

**Zelazne szafy do pieniędzy**  
z 3 kluczami, stósowne dla kas kościelnych jako też żelazne szkatułki także do wmurowania (1489)

**wagi do ważenia bydła, wagi decymalne**  
poleca

**T. KRZYŻANOWSKI,**  
handel żelaza. Szewska ul. 17.

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

**MAGAZYN MEBLI.**

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) w wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najzobowiązniejszych do zupełnie skromnych, poleca po cenach nader umiarkowanych (2398)

**A. Andruszewski.**  
Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonuję ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

**Handel szkła szybowego i szklarnia**

**M. Nowickiego & Grünastla**  
Poznań, Jezuicka ulica Nr. 5, poleca się do oszklenia wszelkich

**BUDOWLI!**  
Szkło w kistach do inspektów i budynków tanie i dobrze. **Oprawa obrazów.**

**Wodę t. n. kolońską**  
(własnego wyrobu)  
uznaną za bardzo dobrą i chętnie od lat kilkunastu kupowaną, w butelkach po 1/2 litra po 3 m., w butelkach po 1/2 litra po 1,50 m. i mniejszych, również znaczny zapas (1167)

**prawdziwej wody kolońskiej**  
(gegenüber dem Jüllichpl.) w oryginalnych skrzyneczkach po 6, 12 butelek i pojedynczo.

**PERFUMY FRANCUSKIE**  
prawdziwe  
z fabryki Lantier Fils w Grasse w 28 zapachach (lužno na wagę), również esencje, perfumy, kosmetyki i mydełka toaletowe z fabryki Ed. Pinauda w Paryżu i angielskie Piesse & Lubin, także z pierwszorzędnych fabryk niemieckich; esencje, troczki, papierki, taśmy i **wyskok jodłowy** do kadenia i odświeżania powietrza w pokojach — jak w ogóle wszelkie w zakres higieny wchodzące fabrykaty w wielkim wyborze poleca po cenach przystępnych

**R. Barcikowski**  
Poznań w Bazarze.

**Otwarcie handlu!**  
Donosimy niniejszem uprzejmie żeśmy otworzyli filię przy (2380)  
Nowej ul. Nr. 11, róg Starego Rynku w której się sprzedaje nasze

**obuwie dla dam, mężczyzn i dla dzieci,**  
detalicznie po cenach fabrycznych.  
**Katz & Kuttner,**  
fabryka obuwia przy Sapieżyńskim placu Nr. 3.

**NOWOŚCI**  
w materjach 1734  
na paletoty i ubrania  
na porę wiosenną i letnią z fabryk zagranicznych i krajowych odebrał w wielkim wyborze i poleca

**K. SKORACZEWSKI,**  
krawiec, Stary Rynek 8, I p.

**Panom Interessentom polecam**  
przezemnie wynalezione, patentowane, wielokrotnie premiiowane, przez Jego ekscelencyą ministra spraw rolniczych itd. polecane

**plaskie z drzewnego cementu**  
**pokrycia na dachy.**  
Łaskawe zlecenia proszę na dylać wprost tu dotąd albo do mojej filii, w Wrocławiu, Tauenzienstr. Nr. 65. (2396)  
Kosztorysy i wskazówki chętnie wysyłam.

**Jeleniagóra,** (Hirschberg in Schlesien) na Śląsku.  
**Karol Samuel Haessler,**  
królewski nadworny liwerant.

**Prawdziwe włoskie skrzypce**  
za każdą cenę kupuje (2418)

**I. HORÁČEK,**  
Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 4.

**Aparaty gorzelnicze**  
do ciągłego odpalania, tak oddziałowe, jako też systemu Savalle'a, które od wielu lat w fabryce mój z jak najlepszym rezultatem się wykonuje, polecam na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach. (1980)  
Gotowe całkowite aparaty są każdego czasu w fabryce do obejrzenia, jako też pojedyncze części zawsze w znacznym zapasie.

**J. Krysiwicz,**  
Fabryka i skład  
wyrobów z miedzi i mosiądzu, **św. Marcin 65.**

**Wydzierżawienie dóbr.**  
Położone w powiecie Szamotulskim, obwodzie regencyjnym poznańskim i należące do ordynacji obrzyckiej folwarki (2427)

**Obrowo i Ordzin,**  
mają być wydzierżawione od 1 lipca 1886 r. na dwadzieście następujących po sobie lat. Obszar folwarków wynosi:  
a) Obrowo 1882,70 mórg magdeburgskich,  
b) Ordzin 2381,86 „ „

Ogółem 4264,56 mórg magdeburg. czyli 1088,70 ha.  
W Obrowie znajduje się przed kilku laty nowo urządzona **gorzelnia parowa z młynem parowym**, tudzież znacznie większych rozmiarów **mleczarnia**. Obrowo leży ok. 3 kilon. od Obrzycka n. Wartą i 11 kilon. od Szamotuł, przystanku drogi żelaznej. Miasta Obrzycko i Szamotuły połączone są traktem bitym. Do objęcia dzierżawy potrzebny jest kapitał **180,000 mrk.**  
Termin wydzierżawienia ustanowiony jest na poniedziałek **dnia 10 maja 1886 r. przedpołudniem o godzinie 10-tęj** w biurze urzędu rentowego w Augustusburgu pod Obrzyckiem n. Wartą.  
Oglądania wspomnianych powyżej folwarków dozwoli rządca naczelny p. **Mittelstaedt** w Obrowie, warunki zaś dzierżawy przejrzeć można w godzinach urzędowych w biurze urzędu rentowego w Augustusburgu n. Wartą u rentmistrza p. **Jarnatowskiego.**

**Zarząd ordynacji Obrzyckiej.**

**Cukry deserowe** własnego wyrobu, co dzień świeże, na sposób warszawski, funt od 1,50—4 M. w pudełkach eleganckich, stósownych do wysyłania od 1/2 funta do 5 funt.

**Karmelki** własnego wyrobu w 30 gatunkach, od 60 fen. do 1,40 M.

**Karmelki** szwajcarskie, ruskie i angielskie.

**Czekoladki** napełniane w wszelkich gatunkach.

**Kasztań Ananas** i inne owoce osmażane.

**Konfitury i Konserwy** w słojkach.

**Soki** tegoroczne.

**Czekoladę** własnego wyrobu do gotowania; Nr. I 1,40 Mrk. Nr. II 1,20 Mrk. Nr. III 1 Mr.; przy odbiorze 5 funtów Nr. I 1,20 Mr., Nr. II 1,05 Mr., Nr. III 90 fen. |

**Czekoladę** z fabryki Ph. Sucharda z Neuchatel i Menier z Paryża, po cenach fabrycznych.

**Cacao** w puszkach, **andruty wiedeńskie.**  
**Biszkopty angielskie, ciasta paryżskie do herbaty, likwory francuskie i krajowe, arak, rum, cognac etc.** poleca (203)

**A. W. ŻUROMSKI,**  
POZNAŃ.  
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady  
Filia: ul. Wrocławska Nr. 21.

**Licytacja**  
**całkowitego inwentarza żywego i martwego majątności Granowskiej,**  
odbędzie się w **Granowie** dnia **22 czerwca** rb.  
**Pluciński.**  
Stacye kolei: **Grodzisk, Buk, Kościan.**

**Egzamin** do (1772)  
**służby wojskowej**  
**jednorocznej!**  
Nowe kursa w moim koncesyonowanym zakładzie rozpoczynają się z dniem **5 kwietnia**. Pensya. Na życzenie także pojedyncze lekcje prywatne. Podczas ostatniego egzaminu było pomiędzy 8, który egzamin złożyli, 6 moich uczniów.

**Dr. Theile,**  
Poznań, ul. Bismarka 5.

**C. Stephana**  
**wino Coca**  
polecone przez lekarzy, na słabość żołądka, (brak apetytu, wymity) i na astmę, nadzwyczajnie wzmacnia nerwy i orzeźwia je, usuwa migrenę, nerwowy ból głowy, zębów i inne w kilku minutach. Butelczka po 2 i 5 marek w aptekach. Główny skład w Czerwonej apiece w Poznaniu. (1572)

**Instrumenta**  
**chirurgiczne i opatrunki**

**Orłowski i Spółka**  
w Poznaniu. (1811)  
NB. Wszelkie reperacje spieszenie się uskuteczniają.

**Maszyny do kopania i prasowania torfu,**  
prasy do rur drenowych, cegieł i dachówek polecają

**Bracia Lesser**  
w Poznaniu, Mała Rycerska ulica 4. (1484)

**Franc. oliwę (huile de vierge), gdańską wódkę z pod łosiosia i dyseldorfską musztardę, oraz estragonowy i winny ocet** poleca (2308)

**W. Becker,**  
Wilhelmowski pl. 14.

**Mesyjskie pomarańcze i cytryny** wyborowe, skrzynkami i pojedynczo poleca (2350)

**J. N. Leitgeber,**  
w Poznaniu, Wielkie Garbary Nr. 53 i św. Marcin Nr. 68.

**Tunel**  
położony w najlepszej okolicy Rynku w Poznaniu, w którym prowadzi się z powodzeniem od wielu lat wiatarnia, piwiarnia i restauracja, tudzież nadzwyczaj się nadający do piekarni wiedeńskiej, jest z powodu przeprowadzki do wydzierżawienia dzielnemu piwowarowi lub piekarzowi pod korzystnymi warunkami. Bliższe szczegóły pod ad. Eksp. Dzien. Pozn. pod A. B. 2054.

**Niezawodny Rezultat!!**  
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do **Ajenta dóbr LICHTA** w Poznaniu  
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

**Majątek**  
w Galicji zachodniej, 241 mrg. roli oszrennej, 26 mrg. łąk, 2 mrg. ogrodu, 18 mrg. pastwisk, 838 mrg. lasu, łącznie 382 mórg przestrzeni obejmujący 3/4 mili od stacyi kolei przy Żwiłłowce z sprawdzonymi pokładami nafty, w dwóch folwarkach przeważnie o budynkach nowych i murowanych z całym zasiewem i inwentarzem, suchej intraty 3000 złr. rocznie przynoszący jest z wólnej ręki do sprzedania.  
Bliższych szczegółów dowiedzieć się można pod lit. **W. K.** poczta **Rzepiennik strzyżewski** (przez Tarnów.) (2278)

**majątek ziemski Radonia.**  
1363 mor = 12 1/10 włók. z dostateczną ilością dobrych łąk, pięknymi zabudowaniami, obszerny sad i ogród, dwa stawy zarybione, inwentarz żywy i martwy ulepszonej, dom mieszkalny o 7-miu pokojach. Cena do 3500 rubli za włóki. Bliższe wiadomości u Grochowskiego w Petersburgu (Rosya) Bolszaja Moskowskaja d. 7.

**Dom. Słowikowo**  
p. Trzemesznem z powodu dla zmiany gospodarstwa na sprzedaż

**320 maciór kotnych**  
**360 jarlaków**  
zdatnych do chowu, które zaraz, albo po strzyżu są do odebrania. (2416)

**Dom. Kąkolewo** p. Granowem pow. Bukowski p. (2339)  
**186 skopów i 152 maciór**  
na sprzedaż.

**Kartofle fabryczne**  
kupuje

**M. WERNER** w Poznaniu, Działowy plac Nr. 11. (2402)

**STUDENTÓW**  
przyjmuje każdego czasu zapewniając troskliwą opiekę (2424)

**H. Wichlinska,**  
Wrocławska ulica Nr. 30 I piętro.  
Poszukuje się natychmiast

**nauczyciela domowego,**  
grającego na fortepianie.  
Zgłoszenia poste restante  
**N. N. Rogowo.** (2417)

**Pomocnik zegarmistrzowski**  
z dobrimi wiadomościami fachowymi, znajdzie stałe miejsce! zaraz w zakładzie zegarmistrzowskim (2422)

**W. Grodzkiego** w Gnieźnie.

**Elew gospodarczy**  
w wieku 26 lat, silny i energiczny z lepszym wykształc. wlad. obydwo. jez. kraj., poszuk. posady na 100 M. pensji (2425)  
P. Teysandier, 8 Wielkie Garbary.

**Nauczycielka**  
egz. muz. z kiloletnią praktyką poszukuje miejsca od 1 lipca rb. N. S. 12 poste restante Ostrów pow. Odolanowski. (2421)

**Doskonała pańska kucharka**  
z znakomitemi świad., która w gotowaniu, pieczeniu itp. zastąpi w zupełności biegłego kucharza, mogąca się w wolnym czasie zająć gospod., posz. zaraz miejsca.  
Kantor J. Szymański, Piekary 16 p.

**2 UCZNI**  
poszukuje (2420)

**A. W. Żuromski,**  
Cukiernia i fabryka karmelków i czekolady, Berlińska ul. Nr. 6.

**Rządca gospod.**  
kawaler, 28 lat mający, biegły w swym zawodzie, 12 lat praktykujący w znacznych majątkach, posiadający dobre rekomendacje, obecnie w miejscu, życzy sobie takowe zmienić od 1 lipca. O łaskawe oferty uprasza J. W. 200 poste restante Klecko. (2415)

**Dom. Skórzewo**  
pod Poznaniem przyjąć może

**urzednika,**  
kawalera od 1 lipca rb. tudzież

**elewa gospod.** (2420)

**Rządca gosp.**  
żonaty, w średn. wieku, obecnie zarządzający **samodzielnie 6000 morgów** obecnym **gruntem** z wszelkimi **gajkami gospodarstwa**, zaopatrzony w jak najlepszą rekomendację w **poprzednim miejscu 11 lat zatrudniony**, w obecnym zaś od 3 lat, poszukuje od 1. Jana innego stanowiska.  
**R. M. Kocorowski,** (2111)  
Podgórna ul. 7, obok Dziennika Pozn.

**Długoletni rządca**  
zaopatrzony w najlepsze świadectwa i rekomendacje, obecnie w miejscu, poszukuje z powodu zmiany stosunków gospodarczych, innego stanowiska od 1 lipca rb. Łaskawe oferty przyjmuje Eksp. Dzien. pod Nr. 1601.

Potrzebny od św. Jana:

**urzednik gospod.**  
kawaler w średn. wieku, obecnym z prowadzeniem policyi dominalnej na pensyą 800 marek. (2310)  
**R. M. Kocorowski,** Podgórna ul. 7.

**Panowie, którzy mają stosunki z najlepszymi właścicielami dóbr,** mogą znaleźć opłacający się zarobek **poboczny,** polecając **renomowane angielskie młotkarnie parowe.** Oferty sub **P. J. 892 p. a. Haasenstein & Vogler,** Berlin W., Potsdamerstr. 135. (2364)

**Dwóch uczni**  
znajdzie miejsce zaraz, jeden do bufetu, drugi do piekarni (2370)

**w cukierni M. Huberta**  
w Gnieźnie.  
Poszukuje się od 1 lipca rb.

**urzednika gospod.**  
i **pisarza,** (2362)  
kawalerów, zgłoszenia piśmienne wraz z odpisem świadectw pod lit. P. P. poste restante Żnin.

**Rządca**  
z kilkonastoletnią praktyką, w młodym wieku, mogący się odważyć na rekomendacje znaczniejszych obywateli, poszukuje od 1 lipca rb. odpowiedniej posady. Zgłoszenia przyjmują: Eksp. Dzien. Pozn. pod lit. W. S. Nr. 1.

**Restauracya**  
**W. RICHTERA**  
browar Gumprechta.  
Pożywne obiady w abonamencie po 60 fen. jako też śniadania po 30 fen. poleca się najuprzejmiej szanownej publiczności.

